



Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie.

<http://baaltyk.org.pl>



Biuletyn informacyjny nr 13

grudzień 2010

Wsparcie udzielone przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a także budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych.

Spis treści

Od autorów	3
Z życia projektu: "Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie"	4
<i>Relacja ze spotkań Partnerstwa i Rady Partnerstwa dla Bałtyku – 8 – 9.12.2010, Gdynia</i>	4
<i>„Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie” - kolejny etap kampanii bałtyckiej na finiszu.</i>	15
<i>Okiem partnera – podsumowanie projektu „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”</i>	17
<i>Praktyczne wdrażanie wsparcia w ramach Lokalnych Grup Rybackich oraz udział w procesie aplikacyjnym urzędów marszałkowskich.</i>	21
Środowisko i ochrona przyrody	24
<i>Środowisko wodne - nasza (smutna?) rzeczywistość</i>	24
<i>Greenpeace apeluje do ministrów UE: nie przelawiajcie morz</i>	27
Rybołówstwo	29
<i>Świąteczne ceny</i>	29
<i>W kolejce po karpia</i>	29
<i>W kolejce po karpia</i>	30
<i>Karp ma prawo umrzeć bez zbędnego cierpienia</i>	31
<i>Ile zapłacimy za karpia w tym roku?</i>	32
Turystyka	34
<i>Znikają marynistyczne muzealia</i>	34
<i>Przed 50 laty powstało Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku</i>	35
<i>Niedaleko Łeby Bałtyk wyrzucił wrak statku</i>	36
<i>Co kryje Bałtyk? Zobacz podwodne zdjęcia w Gdyni</i>	36

Od autorów

Drodzy Państwo,

przed Państwem ostatni już numer naszego „bałtyckiego biuletynu”, z tego też tytułu ma on charakter w dużej mierze podsumowujący.

Spotykaliśmy się z Państwem przez przeszło dwa lata, nasze seminaria i warsztaty były mniej lub bardziej burzliwe, ale zawsze staraliśmy się poruszać tematy gorące, zgłoszone przez Państwa lub naszych współpracowników z ramienia nauki, rybaków bądź organizacji ekologicznych. W tym numerze zawarliśmy podsumowanie projektu - okiem realizatora oraz głównego partnera projektu. To do Państwa głównie jednak należy ocena naszej kampanii, ocena okiem uczestnika.

Pomimo iż Stowarzyszenie EKO-UNIA wywodzi się z południa Polski, leży nam na sercu dobro północy, mamy więc nadzieję, iż spotkamy się z Państwem jeszcze nie raz – dla dobra Bałtyku, naszego pięknego, acz niedocenionego polskiego morza.

Korzystając z okazji chcielibyśmy podziękować Państwu za udział w naszym projekcie „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie” oraz za cenne głosy w dyskusji dot. naszego wspólnego dobra, jakim jest Morze Bałtyckie.

W imieniu zespołu Stowarzyszenia Ekologicznego EKO-UNIA

Ewa Leś, Wiceprezes

Z życia projektu: "Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie"

Relacja ze spotkań Partnerstwa i Rady Partnerstwa dla Bałtyku – 8 – 9.12.2010, Gdynia

Ewa Leś

Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA

Grudniowe działania i zarazem ostatnie projektowe zakończyły się dwoma seminariami w Gdyni, podczas których poruszyliśmy drażliwe tematy - zaobserwowanych zagrożeń dla siedlisk cennych przyrodniczo na Wybrzeżu oraz faktycznej środowiskowej zawartości lokalnych strategii rozwoju grup LGD i LGR (Lokalne Grupy Działania w ramach programu Leader oraz Lokalne Grupy Rybackie w ramach PO Ryby). Oba spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, a dyskusja była momentami bardzo burzliwa. Zapraszamy do zapoznania się z relacjami.

„Ochrona i zagrożenia dla siedlisk Natura 2000 na Wybrzeżu” - 8.12.2010

Na spotkaniu przedstawione zostały następujące prezentacje:

- Dostrzeżone problemy środowiskowe jako wynik monitoringu lotniczego Wybrzeża – WWF Polska, Stacja Morska IOUG
- Dewastacja Płw. Helskiego przykładem zagrożeń dla siedlisk Natura 2000 - Stacja Morska IOUG
- Jak radzimy sobie z problemami środowiskowymi w głębi lądu, doświadczenia z projektu „Strażnicy Natury” - Fundacja Ekorozwoju
- Rola policji w procedurach dot. szkód środowiskowych - Wydział do Walki z Przestępczością Gospodarczą z siedzibą w Sopocie, Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku

W pierwszej prezentacji zwrócono uwagę na trudności w ocenie wpływu człowieka na naturalne, dzikie obszary, gdyż takich faktycznie naturalnych terenów na Wybrzeżu jest już znikoma ilość. Większa część to tereny przekształcone przez turystykę, zabudowę, bądź stworzone na wzór naturalnych. Wiele zabiegów trudno też jednoznacznie określić „ochroniarskimi”, czego przykładem może być kontrowersyjne umacnianie brzegów.

Główną osią prezentacji był pokaz zdjęć lotniczych (monitoring lotniczy) ukazujących stwierdzone przypadki zagrożeń dla środowiska Wybrzeża. Z zaobserwowanych zagrożeń najwięcej przypadków antropopresji dotyczyło pojazdów motorowych - lądowych i wodnych, presji deweloperskiej związanej z mocną zabudową obiektami wypoczynkowymi, nieprawidłowe odprowadzanie ścieków, nielegalne połowy bursztynu, nadmierny rozrost kolonii kormoranów, nielegalne składowiska odpadów.

Zdjęcia wywołały burzliwą dyskusję, m.in. nt. Pochopnego wyciągania wniosków z fotografii i faktycznego stopnia przedstawionych zagrożeń, podczas gdy celem prezentacji było ukazanie efektów monitoringu lotniczego, stanowiącego bazę do dalszych badań i wniosków w tym temacie. Ukazany

stan był stanem stwierdzonym, faktycznym, i to zarówno pozytywnym jak i negatywnym (różnorodność zdjęć i elementów na nich przedstawionych). Etapem kolejnym będą jak przekazała prelegentka, konsultacje wyników monitoringu z ekspertami, wynikiem czego będzie już raport końcowy nt. zagrożeń dla cennych siedlisk Wybrzeża.

Prelekcja kolejna stanowiła rozwinięcie wątku – prof. Skóra przedstawił spostrzeżenia i faktyczne dane dot. zainstniałych zagrożeń dla siedlisk przyrodniczych na Płw. Helskim. Podkreślił i przypomniał, że efektem tego spotkania ma być lista zagrożeń środowiskowych dla Wybrzeża, i każdy może się w tym temacie wypowiedzieć, zarówno organizacje ekologiczne, jak i urzędy morskie, RDOŚ i wszyscy zainteresowani mogą wnieść swoje uwagi.

Dobitnie zaznaczył, że mamy na Wybrzeżu do dyspozycji główne formy ochrony przyrody takie jak: parki narodowe i krajobrazowe, obszary BSPA HELCOM, Natura 2000, które powinny sprawnie działać, więc dewastacja środowiska praktycznie rzecz biorąc nie powinna mieć miejsca. Z drugiej jednak strony widać ewidentnie jej postęp, w szczególności degradacji siedlisk, co znikąd się nie bierze. Mamy również walory przyrodnicze, których głównymi beneficjentami są: turystyka (obecnie), rybołówstwo (kiedyś), a przyszłości być może będzie to współistnienie rybołówstwa i turystyki.

Obecna hierarchia zagrożeń dla przyrody nadbałtyckiej przedstawia się następująco:

1. Niszczenie siedlisk
2. Nadmierna eksploatacja- np. przełowienie
3. Eutrofizacja- przeżyźnienie morza dawkami azotu i fosforu z wody i powietrza
4. Zanieczyszczenia substancjami toksycznymi
5. Gatunki inwazyjne
6. Gatunek ludzki- turyści
7. Zmiany klimatyczne

Jaki jest więc algorytm ochrony przyrody nadbałtyckiej? Prof. Skóra przedstawił go jako kompleks ochrony gatunków, siedlisk i ochrony naturalnych procesów przyrodniczych. Powinniśmy zrozumieć, iż kompleks ten stanowi bazę do zrównoważonego i trwałego rozwoju cywilizacyjnego człowieka. Podczas gdy nadal w dużej skali spotykamy się z przypadkami dewastacji środowiska nadmorskiego, które przecież stanowi o potencjale turystycznym regionów nadmorskich. Przejawia się to różnako – rozdeptywanie, prozjeżdżanie, przekopywanie i zaśmiecanie siedlisk, niszczenie ekotonu brzegu, trzebieenie przybrzeżnych szuwarów, umacnianie brzegu, destrukcja zbiorowisk podwodnych makrofitów, zanieczyszczenia itp. W prezentacji zostały przedstawione sposoby destrukcji w odniesieniu do konkretnych siedlisk chronionych. Zbyt często siedliska niszczone są legalnie, w świetle prawa, które w dużej liczbie przypadków działa nieskutecznie. Działania niszczące prowadzą do bardzo dużej utraty siedlisk, np. pływaczowców. Organy nadzorcze podejmują działania, próbują reagować, ale działania te jak na razie nie wykazują zbyt dużej efektywności czego przykładem może być sytuacja na Płw.

Helskim. Również same gminy nierzadko nie są w stanie, a powinny, przypilnować i nadzorować faktyczne przeznaczenie zabudowy na którą wydały zgodę – na Wybrzeżu zdarzają się przypadki, gdy działki pierwotnie przeznaczone dla mieszkańców sprzedawane są pod pensjonaty kosztem środowiska i przestrzeni wydumowej. Z przykrością należy stwierdzić, iż zaobserwowano znaczne postępy w dewastacji siedlisk w porównaniu do lat 80-tych. Prym wiedzie tu wychodzenie zabudowy, terenu inwestora poza linie brzegową, zniekształcanie siedlisk. Cypel Helski stanowi tu epicentrum działalności niszczycielskiej. Z drugiej strony jest jednak drobna pociecha – notuje się także postępy w zachowaniu siedlisk, czego przykładem może być utworzenie użytku ekologicznego „Torfowe Kule”. Szkoda byłoby jednak te efekty stracić przez niedbalstwo i wzrost przypadków stwierdzonych zagrożeń.

Mając na uwadze ochronę środowiska trzeba mieć na uwadze również jakość tej ochrony - kiedyś problemem był brak ocen oddziaływania na środowisko (OOS) inwestycji „ochraniających” - np. umacniających brzeg. Jednak teraz gdy już się je wykonuje, braki często dotyczą z kolei kompensacji przyrodniczej. Daleko nam jeszcze więc do ideału.

Jak zauważył prelegent przestrzen stanowi również wartość ekonomiczną. Niedoceniana jest w tym aspekcie rola i potrzeba rozładowania presji turystycznej, dziś widzi się tylko korzyści z napływu turystów. Gmina Władysławowo i sam cypel helski stanowią przestrzeń mocno zatłoczoną. Pytanie kiedy osiągnięty zostanie punkt krytyczny – ile stanowić muszą zarobki na niszczeniu przyrody żeby ludzie się opamiętali? Co gorsza, także gminy nie wykazują woli rozładowania sezonowego natłoku, co przecież leży w ich interesie ze względu na rozciągnięcie okresu turystycznego, co sprzyjałoby całorocznym dochodom gmin, a nie tylko sezonowym. Same „dzikie bary” na plażach stanowią jeden z wielu problemów, a co dopiero reszta infrastruktury turystycznej. Trzeba wypracować strategię radzenia sobie z problemem, a nie przykrywania go czapką niewidką. Wiele jest takich przypadków, które nie są uwydatniane lub też nie widzi się rangi problemu. Wg naukowców, w tym prof. Skóry, konieczny jest więc spis wszystkich przypadków dewastacji przyrody, które zaistniały, choćby po to żeby mieć świadomość ogromu grożących nam zniszczeń. Temu też służyć miało zorganizowane przez Eko-Unię spotkanie. Płw. Helski jest tylko dobitnym przykładem tego, co może się dziać na całym Wybrzeżu, przykładem mocy zagrożeń.

Pytania:

- jaki jest etap monitorowania RDOŚ ws. kempingów na Helu?

Wszczęto postępowania szkodowe, sprawa jest w toku. Dla większości kempingów opracowano ekspertyzy przyrodnicze, które pozwolą określić działania naprawcze. Niestety jest to długa droga. Zostaną oszacowane rozmiary zaistniałych szkód, a koszty działań naprawczych poniesie inwestor.

- co można zrobić w sytuacji plagi lokali gastronomicznych na plażach Wybrzeża, z którymi związana jest swoista infrastruktura?

Nie będzie już „dzikich” barów na plażach - umowy z gminami w większości wygasły, więc kwestia

ta zostanie uporządkowana.

Prezentacja Fundacji Ekorozwoju zawarła dobry przykład zmagania się z naruszeniami środowiska dot. obszarów Natura 2000. Przedstawiono założenia i dotychczasowe efekty projektu „Strażnicy Natury 2000 – monitoring naruszeń przyrodniczych stanu siedlisk i gatunków” realizowanego na Dolnym Śląsku przez Fundację.

Projekt angażuje organizacje pozarządowe i wolontariuszy w społeczny monitoring naruszeń prawa poprzez zniszczenia populacji i siedlisk Natura 2000.

Do tej pory najczęstsze naruszenia dot. najczęściej:

- przekształcenia łąk (zaoranie)
- prac melioracyjnych
- regulacji potoków (budowa kanalizacji)
- zabiegów gospodarczych w lesie
- wycinki drzew
- wypalania łąk
- siłowni wiatrowych

Widać już wstępne efekty w postaci deklaracji współpracy i naprawy osób prywatnych bądź inwestorów odpowiedzialnych za szkodę, zaprzestanie czynności szkodzących, częstsze wizyty RDOŚ w terenie, lepsza wykrywalność szkód, usprawnienie wewnętrznych procedur dotyczących gromadzenia i ujednolicania informacji przyrodniczych (m.in. mapowanie występowania gatunków) oraz zmiana procedur decyzyjnych w podobnych sytuacjach. W prezentacji poruszono również problem gospodarki wodnej i regulacji rzek w odniesieniu do bezpieczeństwa przeciwpowodziowego oraz ochrony środowiska.

Projekt jest jednym z ciekawszych oscylujących wokół Natury 2000, a na etapie jego podsumowania można pokusić się o następujące wnioski w przypadku szkód środowiskowych:

- konieczność wykonywania raportów przyrodniczych
- skuteczność zastosowania procedur prewencyjnych
- wskazana współpraca służb odpowiedzialnych za gospodarkę wodną z przyrodnikami na etapie planowania i tworzenia projektów przeciwpowodziowych
- przygotowanie planów przeciwpowodziowych zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju i zasadami gospodarki zlewniowej
- wskazane wykorzystanie dobrych praktyk

Na zakończenie dnia przewidziana została prelekcja dot. szkód środowiskowych z punktu widzenia organu ścigającego przestępstwa – policji. Wystąpienie to miała za zadanie ukazanie rzeczywistych potrzeb i bólów we współpracy jednostek i instytucji chroniących środowisko i organu zajmującego się przestrzeganiem prawa.

Rolą policji, jak przedstawiono, jest prowadzenie postępowań przygotowawczych. Nie dysponuje ona swoimi ekspertami środowiskowymi stąd też tak ważna jest tu współpraca i wzajemna informacja między różnymi jednostkami, które mogą pomóc policji określić zaistniałe skutki, szkody w środowisku. Tylko taka współpraca pozwoli określić ewidentnie miano przestępstwa. Przykładem dobrej współpracy były szkolenie dla policji zorganizowane przez WWF Polska z zakresu środowiskowego.

Policja napotyka jednak na wiele problemów w kwestii przestępstw środowiskowych – już od samego początku ma do dyspozycji ustawy, do których czytania i zrozumienia pojęć niezbędny jest specjalista, a nie zwykły policjant. Policjanci nie są także przeszkoleni do pobierania próbek, rozpoznawania istotnych szczegółów itp. Jest to olbrzymim utrudnieniem przy prowadzeniu spraw środowiskowych i często z tych powodów rozstrzygnięcie sprawy skazane jest na niepowodzenie.

Prelegenci wyrazili dobre zdanie o dotychczasowej współpracy, m.in. z WIOŚ, jednakże jak stwierdzili, jest to ciągle zbyt niewystarczający stopień współpracy, co rzutuje na dalsze postępowanie. Często trafiają się źle wykonane analizy, nieprawidłowo pobrane próbki, gdy do dyspozycji nie było eksperta, co, pomimo ewidentnych znamion przestępstwa, skutkuje trudnościami w prawidłowym procesie przygotowania materiału dowodowego. Brak specjalisty utrudnia też ocenę konkretnych wartości wynikających z zapisów prawnych, ustawowych pojęć specjalistycznych, do których rozumienia policja nie posiada odpowiedniej wiedzy. Brak jest również określenia pewnych definicji, pojęć – np. określenie znaczości szkód. Dodatkowo same komentarze do ustaw są dość rozbieżne między sobą co również utrudnia ich zastosowanie. Niezbędna jest wobec tego szeroka znajomość ustaw środowiskowych, gdyż policja styka się z różnymi przypadkami ocierającymi się o naruszenie prawa ochrony środowiska – od odpadów po niszczeniu siedlisk .

Policja widzi potrzebę i konieczność angażowania się w sprawy środowiskowe, gdyż jest wiele takich przestępstw, które wymagają ingerencji policji. Jest również dużo instytucji odpowiedzialnych za ochronę przyrody. Nie ma jednak dostatecznie dobrego systemu współpracy między tymi instytucjami a policją, brak jest koordynacji – często policja nie jest informowana, nie wie, że w sprawie którą aktualnie prowadzi, ktoś – instytucja zebrała już dobry materiał dowodowy. Podstawowym problemem jest właśnie ta niewiedza, niedoinformowanie policji przez instytucje odpowiedzialne za środowisko. Przy czym nie można oczywiście nie zauważać postępów – nastąpiło zjednoczenie partnerów na rzecz działań policji - RDOŚ, Urzędy Morskie, co już dziś skutkuje lepszą współpracą.

Pytania:

- czy w przypadku naocznego stwierdzenia quadami po plażach należy i można to zgłaszać policji jako działanie nielegalne?

W przypadku quadów prawo jest niejednoznaczne, należy jednak można zgłaszać przypadki jeźdź-

nia quadami po plaży i policja powinna wtedy interweniować. Kompetentna jest również tutaj straż graniczna.

- *który wydział konkretnie zajmuje się najczęściej sprawami dot. środowiska?*

Wydział Kryminalny, Wydział Przestępstw Gospodarczych. Mamy do czynienia z bardzo szerokim wachlarzem spraw – nielegalne składowiska odpadów, także budowlanych, sprawy niszczenia siedlisk itp.

- *jeśli zostało wszczęte postępowanie związane z przestępstwem to czy jest możliwe zamrożenie działalności która ma znamiona przestępstwa (przypadek kempingów nielegalnie powiększających swój teren)? Czy może ona w tym czasie funkcjonować?*

Prokuratura może wystąpić do sądu o wydanie nakazu powstrzymania się od dalszej działalności. Nie jest jednak przestępstwem sama działalność gospodarcza, zaś tylko niektóre działania podejmowane, np. zasypywanie powierzchni wody na potrzeby powiększania terenu.

Dyskusja:

W dyskusji widoczne było ogólne niezadowolenie, narzekanie na brak skutecznej egzekucji w przypadku przestępstw środowiskowych, dewastacji przyrody - niskie kary, długie procedury, mała efektywność itp. Doceniono jednakże widoczne efekty zaistniałej współpracy między policją a jednostkami, instytucjami odpowiedzialnymi za środowisko, organizacjami pozarządowymi. Nadal jednak współpraca ta wymaga dużych ulepszeń, gdyż sprawy toczące się już długo, nawet kilkuletnie nadal nie mają swego rozwiązania w postaci decyzji, wyroku. Podano tu przykład bezprawnego zajęcia przestrzeni na Helu przez kempingi. Obecnie sprawa jest nadal w toku, z postępowania wynika, że właściciele kempingów będą zmuszeni cofnąć swój teren do linii prawnie zajmowanej przez nich wcześniej (wymóg dla dwóch kempingów). Niestety wskutek zawarcia umów wieloletnich mogą spełnić ten warunek dopiero po zakończeniu umowy tzn. w przyszłym roku. Zaznaczono, iż opłaty z prowadzonej działalności przekazywane są do starosty - reprezentanta Skarbu Państwa, który również na dobrą sprawę powinien wszcząć postępowanie gdyż nielegalna działalność ma miejsce na jego terenie. Podniosły się również głosy, iż nie należy karać właścicieli kempingów za przeszłe przewinienia, co natychmiast zostało podważone.

Pierwsza część dyskusji zakończyła się konkluzją, iż problemem może być i często niestety jest złe, nieprecyzyjne prawo, brak odpowiednich narzędzi egzekucji, zła diagnoza problemu. Ciągący się już od wielu lat problem nielegalnego zagarnięcia terenu na Płw. Helskim jest tu ostrym obrazem ułomności polskiego prawa, ale także i woli miejscowych urzędów.

Przy okazji tematu cypla helskiego podniesiono również problem i zasadność dalszej promocji regionu jako miejsca turystycznego. I nie chodzi tu o promocję w ogóle, tylko jej zasadność w kontekście obecnego krytycznego przepełnienia Helu w sezonie turystycznym. Zadano pytanie czy słuszną

i zdrową dla regionu jest zachęta do przyjazdu na Hel w typowym sezonie turystycznym podczas gdy występuje ostry deficyt miejsc parkingowych, nie ma odpowiednio przygotowanej infrastruktury itp. Pojawiają się więc w konsekwencji pretensje do samorządów i postulaty o zwiększenie liczby tych miejsc. Dodatkowo napływ turystyki masowej nie sprzyja zachowaniu wartości środowiska. Na spotkaniu padła znamienna liczba 8 tys. miejsc parkingowych – tyle miejsc trzeba by było stworzyć aby dojść do optimum. Samorzady chcą żeby turyści przyjeżdżali, ale nie idzie za tym poprawa infrastruktury – problem ten dot. całego Wybrzeża, gdzie potrzebne są kompleksowe rozwiązania systemowe – np. tramwaje wodne, duże parkingi w strategicznych miejscach (np. we Władysławowie), komunikacja szynowa.

Podsumowanie:

Moderator podsumował spotkanie stwierdzeniem, iż ewidentne przypadki łamania i naruszenia prawa należy karać, a nie przymykać oko, jak proponowali niektórzy obecni na spotkaniu. W przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z państwem bezprawia. Ponadto prawa ochrony środowiska należy przestrzegać tak samo jak innych prawideł prawnych, nie jest ono w niczym gorsze, w interesie nas samych jako ludzi oraz urzędów, instytucji leżeć winno jego przestrzeganie i egzekwowanie. Konieczna jest przy tym koordynacja organów państwa zajmujących się środowiskiem na wszystkich szczeblach.

W takim nieuporządkowaniu jakie obecnie funkcjonuje batem winna być skarga do Komisji Europejskiej, z którego to zgłoszenia Polska jako państwo wspólnotowe będzie musiała się wypowiedzieć, a w krańcowym przypadku również ponieść konsekwencje finansowe.

„Środowiskowe aspekty oraz zrównoważony rozwój regionu – odniesienia w Lokalnych Strategiach Rozwoju w ramach programów Leader oraz PO Ryby” - 9.12.2010

Podczas drugiego spotkania w Instytucie Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego mieliśmy szansę zapoznać się z Lokalnymi Strategiami Lokalnych Grup Działania oraz Lokalnych Grup Rybackich z Wybrzeża.

- Lokalna Strategia Rozwoju (LSR) Północnokaszubskiej Lokalnej Grupy Rybackiej
- Lokalna Strategia LGR „Zalew Szczeciński „
- Lokalna Strategia LGD „Ziemia Pyrzycka”
- oraz z dobrym przykładem z głębi lądu - Lokalną Strategią LGD „Dobra Widawa”

Jako pierwsza zaprezentowała się Północnokaszubska Lokalna Grupa Rybacka, jedna z większych obszarowo grup rybackich.

W prezentacji na wstępie podkreślono wyraźnie, iż miarą wejścia do programu PO Ryby był stopień rybackości. Region, który reprezentuje Północnokaszubska LGR ma najwyższą rybackość w Polsce stąd też najwyższy budżet przyznanego dofinansowania. W samym woj. Pomorskim 7 na 8 grup uzyskało możliwość realizacji swojej strategii.

Przybliżone zostały zasady funkcjonowania lokalnych grup – LGR funkcjonuje jako Stowarzyszenie, jednakże stowarzyszenie specyficzne, w tym przypadku poszerzone w swojej strukturze o „lokalny komitet ds. rybackich”, gdzie minimum połowę członków stanowią rybacy, co zostało ustawowo zapewnione.

Strategia rozwoju Północnokaszubskiej Grupy Rybackiej została, jak wielokrotnie podkreślano, gruntownie opracowana na podstawie potrzeb lokalnych społeczności poprzez organizację spotkań publicznych, ankietowania, szkoleń itp. Ujęto w tym również jako jeden z celów – cel środowiskowy. Odzwierciedla się to w rodzajach operacji w ramach strategii, z których część ma zakres środowiskowy.

Warto dodać, że już w trakcie pierwszej prezentacji pojawiły się głosy narzekania na opóźnienia w funkcjonowaniu PO Ryby, w szczególności opóźnienia procedur i płatności. Jednakże tym bardziej zmusza to do efektywnego wykorzystania środków.

Następna w kolejności zaprezentowała się LGR „Zalew Szczeciński”, przy czym prezentacja ta zawierała o wiele więcej aspektów środowiskowych niż strategia poprzedników. Warto zauważyć, że grupa ta jest grupą dużo mniejszą od poprzedników, jednakże region który obejmuje swoim zasięgiem jest bogaty przyrodniczo, boryka się także z wieloma problemami środowiskowymi. Jednym z palących problemów dla tego regionu jest zmiana wielkości połowów - płoć i leszcz są głównymi gatunkami poławianymi, a obecnie nastąpił znaczny spadek wielkości połowów tych ryb. Częściowo, jak nadmieniał prelegent, jest to efekt polityki redukcji floty połowowej i zmniejszony stan infrastruktury portowej.

Prezentacja dobrze oddała główne problemy środowiskowe:

- budowa terminalu w Świnoujściu i problemy z tym związane - refulacja, system ORV,
- nadmierny rozrost populacji kormorana czarnego – w ramach działań LGR mają być przeprowadzone badania oceny faktycznego wpływu kormorana na rybołówstwo

Prelegent zwrócił uwagę, iż w rejonie Zalewu dobrze rozwija się turystyka ptasia, więc stanowi to szansę na rozwój regionu, która znalazła swoje miejsce w lokalnej strategii i której nie można zaprzepaścić.

* W części przyrodniczej wielu strategii LGR i LGD zawarte zostały również pewne kwestie wątpliwe jako pozytywne dla środowiska – np. melioracje. Uwidacznia to jednak jeszcze przywiązanie do starego systemu gospodarowania wodami w Polsce.

Pytania:

- *na jakim etapie jest procedura związana z tworzeniem się LGR-ów?*

Obecnie rozdzielono finanse, teraz rozpocznie się faza realizacji, formułowane będą wzory wniosków dla beneficjentów. Następnie ruszy cała procedura naborów wniosków.

- czy jest dostęp do tych środków dla osób spoza LGR?

Nie. Przynależność obszarowa jest tu ciekawą sprawą, gdyż niektóre gminy oszacowały swoje szanse i zrezygnowały z udziału w LGR, powiedzmy najbliższego geograficznie, przeszły natomiast do innej grupy LGR.

- formułowane są założenia, że branża rybacka musi być w przyszłości mniejsza, podczas gdy nie jest to dobre spojrzenie z punktu widzenia samych rybaków. Czy LGR wobec takiego sformułowania i dążenia, nie związanego w dużej mierze z rybactwem mają szanse na utrzymanie się jako stricte rybackie grupy?

W odpowiedzi podkreślono iż w idei LGR nie chodzi o ochronę samego rybaka, ale o zapewnienie rozwoju obszaru. Nie jest to więc kwestia wspierania rybołówstwa, ale czegoś co może właśnie zastąpić rybołówstwo, w momencie kiedy będzie ono musiało funkcjonować na mniejszą skalę.

- realnym problemem gmin nadmorskich jest brak komunalizacji, przy czym same gminy niespecjalnie za zainteresowane inwestowaniem w tą sferę, dotyczy to także portów.

Problem sprowadza się do zakresu obowiązków - urzędy gminy nie są zainteresowane tematem komunalizacji i rozwoju portów, gdyż nie leży to w ich obowiązkach. Polityka gmin niestety nie zawsze wykazuje dążenie do współpracy ze względu na rozmiary różnych gmin wchodzących w skład LGR – stanowi to często kwestię innych priorytetów. Nadrzędnym celem jest efektywne wykorzystanie środków bazując na pomysły lokalnych społeczności i podmiotów. Strategia dąży wszak do rozwoju obszarów zależnych od rybactwa – aby rozwijały się nie tylko w tym kierunku.

- padło również pytanie o kwestię systemu ORV przy gazoporcie Świnoujście i jego wpływu na środowisko regionu.

Problemem jest głównie utrzymanie instalacji za pomocą związków chemicznych, co opiniowane jest jako wysoko toksyczne dla środowiska. Kwestia planowanej technologii jest wysoce wątpliwa jeśli chodzi o oddziaływanie na środowisko i lokalne zasoby. Zastanawiające jest jednak, że pretensje o szkodliwość pojawiły się dopiero niedawno, a w momencie konsultacji nikt się nie zgłosił ze swoimi wątpliwościami, nie było protestów. Lekkim uspokojeniem może być fakt, iż nie jest przesądzona sprawa zastosowania tej technologii. Co więcej, rozważania odnośnie zastosowania technologii nie są spowodowane względami środowiskowymi, lecz turystycznymi. Szkody w turystyce byłyby olbrzymimi szkodami, odczuwalnymi dla regionu z wielkim skutkiem.

- w strategiach cele zawarte są głównie celami społeczno-gospodarczymi, środowiskowe są natomiast na drugim planie, pomimo iż w ramach granic działania LGR znajdują się obszary przyrodniczo cenne. Wygląda na to, iż cele środowiskowe są uwzględnione bo być muszą, a nie z prawdziwej troski o

środowisko?

Priorytety środowiskowe są zawarte w każdej strategii, gdyż jest taki wymóg, pytanie jednak czy i w jakim stopniu wychodzą poza ramy konieczne. Różnie się to zapewne przedstawia w konkretnych LGR jak już zresztą widać z niniejszego spotkania.

- czy do LGR mogą dołączyć nowe podmioty i czy podmioty spoza obszaru LGR też mogą realizować projekty?

Każdy podmiot może przystąpić do LGR, jednakże wg decyzji zarządu. Realizacja projektów może odbywać się poprzez podmioty spoza obszaru LGR, jednakże realizacja samego projektu prowadzona być musi na terenie objętym zasięgiem LGR. Wszelkie wydatki ponoszone być powinny na obszarze działania grupy rybackiej.

Prezentację kolejnej grupy LGD „Ziemia Pyrzycka” rozpoczęto od stwierdzenia, iż tworzenie strategii zadziało się tutaj samoistnie - to ludzie zamieszkujący na obszarach wiejskich podsunęli pomysł i konieczność zawarcia w Strategii aspektów ochrony środowiska. To oni docenili wagę i rolę ochrony przyrody dla rozwoju swojego regionu. Cele strategii LGD „Ziemia Pyrzycka” zawierają więc i te aspekty, w szczególności zaś przewidziane są działania na rzecz dbałości o wody regionu.

Za dobry przykład działań na rzecz środowiska na obszarze LGR „Ziemia Pyrzycka” posłużyło Jezioro Miedwie – stowarzyszenie napisało projekt na rzecz jego ochrony i popularyzacji okolicznych walorów, przy współpracy z Europejską Siecią Jeziora Nizinnego

Podczas wystąpienia zwrócono uwagę na dotkliwe wady programu PO Ryby - przedłużające się procedury, opóźnienia płatności, co skutkuje trudną dość koniecznością założenia środków własnych. Wszystko to jest realnym utrudnieniem funkcjonowania dla LGD i LGR. Również z doświadczeń innych grup wiemy, iż pojawia się nierzadko sytuacja patowa, gdy nie ma dofinansowania które dawno już powinno być, wydłuża się czas na zatwierdzenie strategii itp. Dodatkowo komplikuje proces fakt, iż Urzędy Marszałkowskie nie posiadają w swej strukturze specjalnej komórki, która zajmowałaby się strategiami.

Pytania:

- jak się ma energia wodna do ochrony środowiska ? Kwestia ta wymaga wyjaśnienia, gdyż często słyszy się sprzeczne opinie. Jak się ma hydroenergetyka do spadku różnorodności gatunkowej ryb?

Hydroenergetyka nie dostała zielonego światła w Unii Europejskiej, więc nie jest i nie powinna być preferowana jako odnawialne źródło energii. Badania wykazały, że MEW (małe elektrownie wodne) wpływają na bioróżnorodność, szczególnie ryb wędrownych, których populacje były systematycznie redukowane wskutek działalności tych urządzeń.

- jakie wnioski zostały przez Państwa LGD złożone i jakiego charakteru - czy dot. ochrony środowiska?

Były to wnioski m.in. na ścieżki rowerowe, większość dot. drobnych imprez sołeckich. Błędem jednak było nastawienie, że przeznaczymy połowę swojego budżetu na „małe projekty” jako wartość inicjatyw oddolnych. Okazało się to sporym problemem finansowym, zważywszy na opóźnienia proceduralne.

Końcowe wystąpienie przewidziane zostało jako dobry przykład z głębi łądu zaprezentowany przez LGD Dobra Widawa z Dolnego Śląska.

W lokalnej strategii rozwoju zawarto podobną problematykę, która przedstawiona była w LGD „Ziemia Pyrzycka” - odpady, ścieki, gospodarowanie i dbanie o wody itp., które to tematy stanowiły znaczną część środowiskową dokumentu. Jako baza wyjściowa przeprowadzone zostało gruntowne badanie potrzeb wszystkich grup społecznych, włącznie z młodzieżą szkolną. Największy nacisk położono na promocję i informację, jako bazę pod dalsze działania, związaną z zachęceniem do udziału mieszkańców i organizacji społecznych w procesie planowania strategii rozwoju.

Zaskoczeniem był wynikły problem - pojawiło się sporo inicjatyw, pomysłów oddolnych, jednakże Ci którzy je sformułowali nie chcieli ich już przenieść do fazy realizacji, co stało się kwestią dość problematyczną. Jak bumerang i w tej prezentacji wrócił problem braku zaliczkowania funduszy na działania, co w wielu przypadkach blokuje realizację strategii.

Dyskusja i podsumowanie:

W dyskusji podniesiono sprzeczne głosy co do celu lokalnych strategii w aspekcie sformułowanego tematu spotkania. Z jednej strony strategię rybackie mają wspierać rozwój regionów uzależnionych od rybołówstwa, z drugiej jednak strony mają brać pod uwagę zmniejszającą się docelowo skalę tej branży.

Rolą programu opierającego się na LGR i LGD jest rozwój regionów uzależnionych od rybołówstwa, ale nie w rozumieniu tylko i wyłącznie ochrony tegoż, ale dywersyfikacji linii rozwoju regionu, uczynienie miejsc, regionów atrakcyjnymi dla młodych ludzi, którzy będą tu pracować, którzy zechcą pozostać w miejscu w którym się urodzili. Monotematyzacja oferty jest groźna dla regionu, osłabia jego atrakcyjność. Także stawianie np. tylko na turystykę jest wg niektórych dyskutantów tylko częściowym lekarstwem na brak pracy w tych regionach. Podkreślano, iż środowisko winno być silniej uwidocznione w lokalnych strategiach, gdyż to ono stanowi również czynnik, od którego zależy rozwój regionu i pozostanie młodych ludzi. Nie sztuką jest wszakże przerobić region na skansen rybacki, sztuką jest zachowanie tradycji przy równoczesnym rozwoju i zdywersyfikowaniu jego ścieżek.

Wielu uczestnikom przyświecała również myśl, iż linia środowiskowa wielu strategii jest sformułowana minimalistycznie, tylko pod wymóg jej zaznaczenia w strategii, nie wykorzystując potencjału. Podczas spotkania zdecydowanie było widać przewagę ujęcia treści i problematyki środowiskowej w

strategii LGR „Zalew Szczeciński”, podczas gdy w LGR „Północnokaszubska Grupa Rybacka” treści te pojawiały się w mniejszości. Być może wynikało to także ze skali problemów środowiskowych z którymi stykają się te 2 regiony.

Padło również pytanie o to jak organizacje ekologiczne traktowane są w takich grupach jak LGD/LGR, gdyż mogłyby się przysłużyć strategii i podejmowanym działaniom, w szczególności na rzecz środowiska. Podano przykład fokarium na Helu, które stanowi niewątpliwą atrakcję turystyczną, strategia Grupy Północnokaszubskiej nie wspomina nawet o Stacji Morskiej na Helu, która powinna mieć swoje miejsce w tym dokumencie z racji na swoją ogromną rolę edukacji w regionie. A przecież w myśl idei PO Ryby udział w LGR i LGD miał być wielosektorowy, uwzględnione miało być podejście ekosystemowe. Role środowiskowe powinni więc podjąć sami beneficjenci aplikujący o środki z tego programu, a nie tylko ekolodzy. Okazuje się więc, że w rzeczywistości zapis o uczestnictwie organizacji ekologicznych funkcjonuje średnio, ponieważ w dużej mierze nie odzwierciedla się w działaniach zapisanych w strategiach. Strategie powinny być również spójne z takimi dokumentami jak m.in. Bałtycki Plan Działań, Konwencja Helsińska, czego wydaje się nie obejmują. Ważna jest reprezentacja LGR i LGD w planowaniu najbliższej przestrzeni i wpływaniu na jej kształt. Przykładem będą tu konsultacje przeprowadzane przez administrację morską w ramach prac nad planowaniem przestrzeni morskiej, gdzie udział LGR byłby bardzo pożądanym.

Po spotkaniu widać, że nadal trudnością jest faktyczna współpraca na rzecz zrównoważonego rozwoju regionu, gdyż każdy widzi tu swój własny interes, który wg jego mniemania wyklucza udział „drugiej strony”. Widoczne są nadal obawy rybaków przed ekologami, obecne są różne punkty sporne, jednak przecież obu grupom zależy w rzeczywistości na tym samym – trwałości zasobów morza.

Jak zgrabnie ujął to w podsumowaniu Radek Gawlik – należy umieć rozpoznać „kto swój a kto wróg”, gdyż ekolodzy nazywani jeszcze często ekoterrorystami są tu akurat sojusznikiem i mogą bardzo wzbogacić lokalne strategie, w szczególności jeśli regionowi naprawdę zależy na zachowaniu wartości przyrodniczych, a powinno.

„Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie” - kolejny etap kampanii bałtyckiej na finiszu.

Radosław Gawlik

Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA

Tytułowy projekt wsparty był środkami z funduszy norweskich przewidzianymi dla organizacji pozarządowych. Był kolejnym przedsięwzięciem Stowarzyszenia Ekologicznego EKO-UNIA i partnerów poświęconym zrównoważonemu rozwojowi Morza Bałtyckiego.

Pozarządowe organizacje ekologiczne uchodzą często w opinii społecznej za „zadymiarzy”, którzy najczęściej bezzasadnie lub, co gorsza, interesownie, protestują. Organizacje te już dawno jednak wykroczyły poza ten schemat. Jeśli protestują, to w imię przyrody i bardzo często dowodząc swoich racji wygrywają też przed sądami. Z drugiej strony zdecydowana większość ich pracy to działania konstruktywne. Tworzenie nowych jakości materialnych i niematerialnych służących równoważeniu

rozwoju Polski i... Bałtyku, jak w opisywanym przypadku. Na przykładzie kończącego się projektu-kampanii bałtyckiej pokażemy w skrócie czym między innymi zajmują się organizacje społeczne.

Kampania bałtycka odwoływała się do takich ogólnych celów jak: zwrócenie społeczeństwu uwagi na potrzebę zachowania zrównoważonego rozwoju (ochrony środowiska), tworzenie możliwości działania i zaangażowania obywatelskiego, promocja partnerstwa między różnymi grupami interesu.

Jak udało się wypełnić te cele w ciągu ponad 2 lat działania projektu?

Właściwie wszystkim działaniom przyświecało zwracanie uwagi społeczeństwa na konieczność zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska (cel 1.). Najszerszy zasięg miały skierowane do dużych grup społecznych kampanie na rzecz m.in: ochrony wód:

- zmniejszenia ilości biogenów stosowanych w proszkach do prania (spoty radiowe, i billboardy w głównych miastach Polski),
- zmniejszenia zanieczyszczeń obszarowych (ulotki, spot telewizyjny pokazywany przed programami rolniczymi),
- redukcji odpadów w morzu i na wybrzeżu – akcje Międzynarodowego Sprzątania Bałtyku w latach 2008-2010 organizowane przez partnera kampanii - Fundację Nasza Ziemia (powstały plakaty oraz bardzo liczne i dobre relacje w mediach),
- podnoszenie świadomości i tworzenie dobrego klimatu wokół powstających morskich i nadmorskich obszarów Natura 2000 (zorganizowaliśmy 5 warsztatów wzdłuż całego wybrzeża oraz konferencję w stolicy),
- edukacji o Bałtyku (powstały: piękna książka-album „Oko ryby”, krótkie filmy o rybach bałtyckich; ok. 30 gatunków pokazanych w środowisku morskim (dostępnych na www.baaltyk.org.pl), a także regularnie, co 2 miesiące, wydawany i rozsyłany biuletyn internetowy).

13 spotkań Rady oraz 8 konferencji Partnerstwa dla Bałtyku (nieformalnej, dynamicznie rozwijającej się grupy składającej się z różnych grup interesów, powstałej w 2007 r.) wpisywało się w realizację celów 2 i 3. Te najważniejsze grupy, mające swoje interesy powiązane z Bałtykiem to: organizacje pozarządowe, urzędnicy państwowi i samorządowi, naukowcy i rybacy. Z jednej strony regularne spotkania ludzi tworzących Partnerstwo tworzyły możliwości działania i zaangażowania obywatelskiego, z drugiej były nie tylko promocją idei partnerstwa, ale regularnym sprawdzaniem, podczas spotkań i poza nimi, jakości współdziałania w praktyce.

Oczywiście nie zawsze wszystko układało się idealnie. Na przykład pierwsze warsztaty, w 2009 r., dotyczące Natury 2000 odbywały się przy prawie całkowitej nieobecności władz samorządowych. Jednak już pod koniec 2009 r. i w roku 2010 przedstawiciele gmin stanowili największą i najaktywniejszą grupę. To niewątpliwym sukcesem kampanii - sprawienie, że samorządowcom zaczęło zależeć na udziale i zdobywaniu wiedzy, i możliwości wyjaśnienia problematyki dotyczącej morskiej Natury 2000.

Warto też odnotować, że w toku realizacji projektu w te dwa cele świetnie wpisały się współpraca zagraniczna - ze szwedzkim The Fisheries Secretariat i krajowa - z rybakami, organizacjami pozarządowymi i naukowcami. Podkreślić tu trzeba rolę dwóch partnerów krajowych: Fundacji Nasza Ziemia

i Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego na Helu. Międzynarodowa kooperacja zaangażowała nas mocniej w reformę Wspólnej Polityki Rybackiej, a instytucjonalnie – grupę kilku polskich organizacji, w koalicję organizacji europejskich OCEAN2012, starającej się wpłynąć, na poziomie UE oraz w krajach członkowskich, na „zazielenienie” tej reformy. Współpraca krajowa zaowocowała m.in. skutecznym zgłoszeniem dwóch nowych obszarów morskich Natura 2000 do Komisji Europejskiej oraz udziałem w partnerskim projekcie - Polskim Bałtyckim Okrągłym Stole, w którym debatują, często bardzo żywo, przedstawiciele różnych sektorów o zrównoważonym rybołówstwie, jego reformie w UE, a także o ekosystemowym podejściu do rybołówstwa.

Większość planów kampanii „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest Europie” się spełniła. Jednak nie wszystkie. Na przykład niewielki wpływ mieliśmy na poprawę współpracy między naukowcami a środowiskiem rybaków. Dalecy jesteśmy od „ideału”, który opisał nam (podczas świetnej wizyty studyjnej w Szwecji) jeden ze szwedzkich rybaków, mówiąc, że oni sami poszli do naukowców z prośbą o pomoc - jak przystosować się do wymogów ochrony przyrody morskiej. Uznali, że i tak ich to nie minie (powoływano tam morski park narodowy), a lepiej współpracować niż udawać, że nas ten problem nie dotyczy.

Dla równowagi współpraca międzynarodowa (często pusty frazes) udała nam się zaskakująco dobrze. Banalna prawda, że „Bałtyk jest w Europie” zaowocowała w ciągu tych ponad dwóch lat żywymi kontaktami i możliwością skorzystania z wiedzy i doświadczenia zagranicznych partnerów. Dla niektórych organizacji także dodatkowym wsparciem finansowym ich projektów na rzecz Bałtyku. Mieliśmy i mamy w efekcie owocną współpracę z organizacjami ze Szwecji, Finlandii, Niemiec, Państw Nadbałtyckich, a także z Kaliningradu. To świetny kapitał na przyszłość, bo sami nie uratujemy Bałtyku i nie uczynimy go bardziej zrównoważonym.

A co do konieczności współpracy, to coraz lepiej wszystkie strony rozumieją, że bez ochrony zasobów i bioróżnorodności mórz nie będzie ryb. A bez ryb nie ma rybołówstwa. Jestem przekonany, że ta prawda coraz bardziej dociera i do naszych rybaków, także w efekcie projektu i kampanii „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”.

* Tekst ukaze się w lutowym numerze Przeglądu Komunalnego.

Okiem partnera – podsumowanie projektu „Bałtyk jest w Polsce.

Bałtyk jest w Europie”

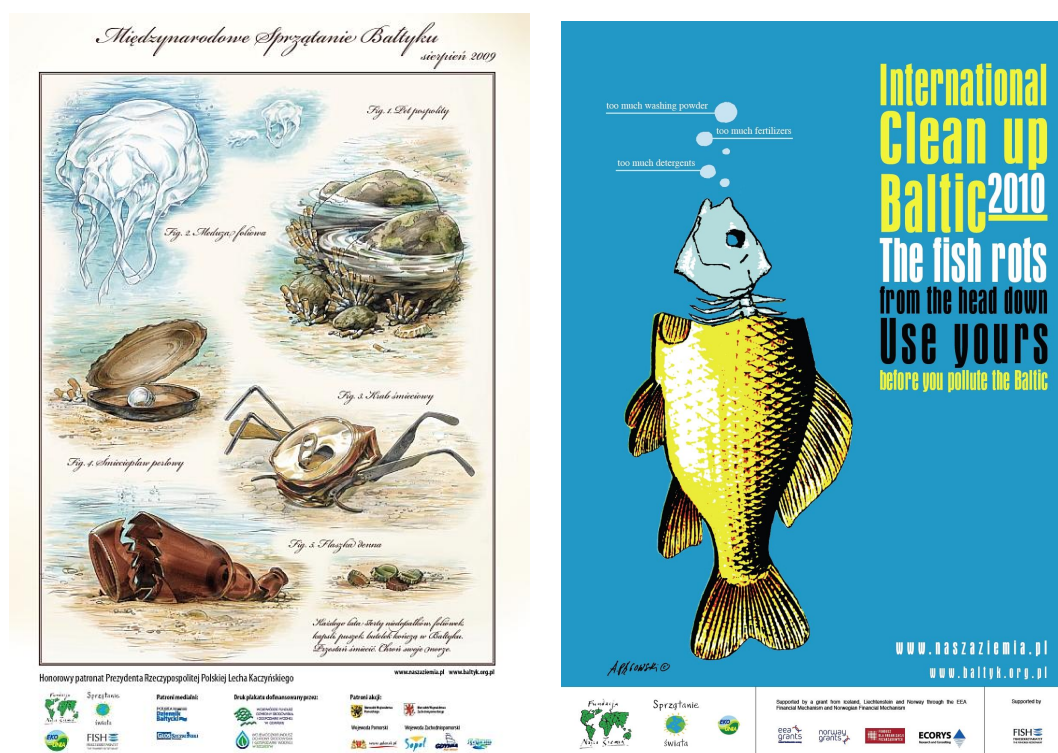
Anita Lasocka

Fundacja Nasza Ziemia

Wraz z końcem roku 2010 skończył się dwuletni projekt „Bałtyk jest w Polsce, Bałtyk jest w Europie”, którego partnerem była Fundacja Nasza Ziemia. Wraz z końcem III kwartału 2010 zakończyły także się działania Fundacji w ramach programu. Wiele dokonaliśmy podczas tych kilkunastu miesięcy – wierzymy, że nasza praca przyczyniła się do zwiększenia poziomu wiedzy Polaków na temat

Morza Bałtyckiego i problemów związanych z jego zanieczyszczeniami, eksploatacją jego zasobów oraz sposobów dbania o jego delikatny ekosystem.

W ramach programu Fundacja Nasza Ziemia zorganizowała dwie edycje akcji Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku. W sierpniu 2009 oraz wrześniu 2010 roku zachęcaliśmy Polaków do czynnej ochrony nadmorskich plaż oraz informowaliśmy o tym, jak, nawet w głębi lądu możemy dbać o Bałtyk. Poprzez kampanię plakatową komunikowaliśmy o problemach Morza Bałtyckiego. Hasło akcji w roku 2009 brzmiało "Nasze morze będzie tak czyste, jak czysta będzie najmniejsza rzeka czy strumyk w kraju", natomiast w roku 2010 organizowaliśmy Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku pod hasłem: „Ryba psuje się od głowy – POMYŚL zanim zanieczyścisz Bałtyk”. Plakaty w formacie B1 w wersji angielskiej zostały rozesłane do ekologicznych organizacji pozarządowych z krajów bałtyckich. W ten sposób włączyliśmy również inne państwa zlewni Bałtyku w ochronę wspólnego morza. Projekty plakatów zostały zaprojektowane przez artystów z agencji DDB (Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku 2009) oraz Andrzeja Pągowskiego (Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku 2010). Kampania została wsparta środkami finansowymi z innych źródeł, co umożliwiło druk i rozesłanie plakatów do wszystkich gmin nadmorskich w Polsce.



Na stronach internetowych Fundacji zamieszczane były informacje dotyczące biogenów oraz sposobów ochrony bałtyckiego ekosystemu.

Ważnym elementem akcji Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku były konferencje prasowe oraz happeningi. W roku 2009 w ramach akcji zorganizowaliśmy trzy happeningi; w Warszawie, Szczecinie i Gdańsku, w roku 2010 akcja objęła min. konferencję i sprzątanie plaży w Jelitkowie oraz sprzątanie terenów nad Wisłą w Warszawie. W nasze akcje angażowaliśmy władze i autorytety z różnych dziedzin; w Warszawie w 2009 roku naszym działaniom towarzyszyli ambasadorowie państw bałtyckich,

w Gdańsku – profesor Krzysztof Skóra ze Stacji Morskiej IO Uniwersytetu Gdańskiego, w Szczecinie - przedstawiciele Urzędu Miasta oraz dyrektor WFOŚiGW w Szczecinie. Jak zawsze akcję aktywnie wsparło Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy oraz młodzież szkolna.

Akcja Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku stała się na tyle popularna i znana w całej Polsce, że uzyskała szereg patronatów honorowych. Międzynarodowe Sprzątanie Bałtyku zyskało patronaty min. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego (2009), Ministra Środowiska, Minister Edukacji Narodowej, Ministra Gospodarki, Prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz władz województw nadmorskich; Wojewody Zachodniopomorskiego, Wojewody Pomorskiego, Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, Marszałka Województwa Pomorskiego oraz prezydentów Gdyni, Gdańska, Sopotu (2009) oraz Szczecina. Patronat medialny nad akcją objął Głos Szczeciński i Dziennik Bałtycki oraz Polskie Radio Euro oraz serwis NaszeMia- sto. Happeningi były relacjonowane min. przez TVP Gdańsk, TVN24, PR Program 3, PAP i IAR. Akcja zwiększyła swoją popularność również poza granicami Polski. Aktywnie do sprzątania Bałtyku włączyła się Litwa (mesdarom.lt), Ukraina (kampania informacyjna) oraz Szwecja.

Kampania plakatowa Międzynarodowego Sprzątania Bałtyku była uzupełniana outdoorową kampanią konsumencką – w lipcu 2009 i 2010 w największych miastach w Polsce na 200 citylightach rozmieszczonych w bardzo dobrze widocznych punktach były eksponowane plakaty wielkoformatowe promujące zmniejszenie biogenów w ściekach. Według szacunków plakaty dotarły do kilku – kilkunastu milionów Polaków.



Uzupełnieniem kampanii outdoorowej była kampania radiowa. W ramach całego projektu Fundacja Nasza Ziemia wyprodukowała 6 spotów radiowych, które wskazywały konsekwencje nadmiernego

stosowania proszków do prania, detergentów oraz nawozów sztucznych i zachęcały do rozważnego ich używania. Spoty były emitowane w Polskim Radiu EURO (od 2010 roku - Program 4) oraz w lokalnych radiach nadbałtyckich (min. Radio Kołobrzeg), które bezpłatnie zgodziły się emitować ekologiczne spoty.

W 2010 roku Fundacja Nasza Ziemia w ramach programu „Bałtyk jest w Polsce, Bałtyk jest w Europie” sfinalizowała prace i wydała książkę „Oko Ryby. Impresje z Półwyspu Helskiego.” Autorem tekstu wydawnictwa jest redaktor miesięcznika „Kuchnia” Łukasz Klesyk, bałtyckie ryby opisał profesor Krzysztof Skóra - dyrektor Stacji Morskiej IO UG w Helu, zdjęcia wykonał znany fotografik Tomek Sikora, a nad oprawą graficzną czuwał profesor Maciej Buszewicz z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Grafiki ryb bałtyckich narysował Andrzej Krupa. Książka, a właściwie album popularyzuje wiedzę na temat gatunków ryb Morza Bałtyckiego. Poza informacjami czysto naukowymi czytelnicy znajdą tu również przepisy na dania z ryb bałtyckich. W nostalgicznych opowieściach przedstawione są tu także kultura i problemy towarzyszące wykonywaniu ginącego już zawodu rybaka. Fragmenty tekstu zostały przetłumaczone na język angielski, niemiecki i kaszubski. Album jest wizytówką regionu, promuje niedoceniane w Polskiej kuchni gatunki ryb z Bałtyku oraz podkreśla walory Pomorza i kultury kaszubskiej.



W ramach promocji książki Fundacja Nasza Ziemia zorganizowała cykl wieczorów promocyjnych. W Warszawie, Sopocie, Helu, Katowicach i Wrocławiu podczas spotkań z czytelnikami autorzy opowiadali o motywacji pracy nad książką, kulisach jej powstawania oraz o merytorycznych informacjach w niej zawartych. W spotkaniach uczestniczyli nauczyciele, przedstawiciele NGO'sów, rybacy - bohaterowie książki, biznesmeni, restauratorzy, przedstawiciele świata kultury, władz samorządowych oraz mediów. Spotkanie promocyjne w Helu było połączone z obchodami Dnia Ryby w tym mieście. Promocja książki odbywała się również podczas audycji radiowych min. w Radiu Kaszebe oraz Radiu TOK FM.

Działania Fundacji Nasza Ziemia w ramach programu „Bałtyk jest w Polsce, Bałtyk jest w Europie” skupione były głównie na kampanii informacyjnej mającej na celu podniesienie świadomości ekologicznej Polaków. Edukacja ekologiczna z zakresu wiedzy o Morzu Bałtyckim stanowiła główny cel naszych akcji. Wszystkie elementy programu (różnorakie działania poprzez różnorodne środki wy-

razu) spólnie tworzyły program edukacyjny. Jego efekty (wzrost wiedzy Polaków na temat ochrony bałtyckiego ekosystemu, a w rezultacie zrównoważona eksploatacja jego zasobów) będą zauważalne w dłuższej perspektywie czasowej.

Fundacja Nasza Ziemia składa serdecznie podziękowania wszystkim, którzy pomagali nam realizować program „Bałtyk jest w Polsce, Bałtyk jest w Europie”.

Praktyczne wdrażanie wsparcia w ramach Lokalnych Grup Rybackich oraz udział w procesie aplikacyjnym urzędów marszałkowskich.

Karolina Szambelańczyk

Oddział Obsługi PO Ryby, Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego

Idea LEADER

Oś priorytetowa 4 Programu Operacyjnego Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013 (Program Operacyjny) ma przyczynić się do aktywizacji społeczności obszarów zależnych od rybactwa, głównie poprzez wdrażanie lokalnych inicjatyw. W Programie Operacyjnym dużą rolę przypisuje się Lokalnym Grupom Rybackim, stowarzyszeniom opartym na partnerstwie trójsektorowym. Inicjatywa Leader jest już od kilkunastu lat wdrażana na terenie Unii Europejskiej (UE). W 1991 r. wprowadzono w krajach Unii Europejskiej nowe podejście do rozwoju obszarów wiejskich tzw. Leader I. Jego cel koncentrował się na wspieraniu rozwoju tych obszarów poprzez rozwój inicjatyw lokalnych w oparciu o budowanie partnerstwa publiczno – prywatno - społecznego (lokalne grupy). Realizacja programu odbywała się w kilku etapach (Leader II i Leader+). Po przystąpieniu do UE Polska włączyła się w kolejną edycję tej unijnej inicjatywy, która realizowana była w formie Pilotażowego Programu Leader +.

Leader to metoda oparta na kilku podstawowych zasadach, do których należy przede wszystkim oddolność inicjatyw, czyli mieszkańcy poprzez lokalnych liderów decydują co i jak chcą robić.¹ Inne zasady to terytorialność, integralność podejścia, partnerstwo, samodzielne zarządzanie na poziomie lokalnym, innowacyjność i współpraca z innymi lokalnymi grupami w regionie. Leader stał się cennym narzędziem w kreowaniu liderów lokalnych. Są to osoby skupione wokół konkretnych celów, które potrafią zachęcić społeczność do wspólnej pracy i wypromowania swojej miejscowości. Leader wpłynął na integrację różnorodnych środowisk wiejsko-miejskich, osób zróżnicowanych pod względem pozycji, wieku czy zainteresowań. Osoby zaangażowane w Leadera bardzo wysoko cenią sobie rzeczywistą możliwość wpływania na wybór działań czy wspólne tworzenie strategii. Dla lokalnych liderów częstym wyzwaniem jest skuteczne dotarcie do mniej aktywnych mieszkańców i zmobilizowanie ich do pełnego uczestnictwa w realizacji założeń lokalnych strategii.

W obecnym okresie programowania inicjatywa Leader cieszy się w Polsce dużym zainteresowaniem, czego dowodem są między innymi:

- 338 Lokalnych Grup Działania funkcjonujących w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013,

- 61 stowarzyszeń aplikujących o status Lokalnych Grup Rybackich w ramach Programu Operacyjnego.

Według wstępnych założeń Komisji Europejskiej oś 4 Leader Europejskiego Funduszu Rybackiego będzie kontynuowana po 2013 r. Metodologia działania wykorzystywana obecnie w osi priorytetowej 4 Programu Operacyjnego jest postrzegana pozytywnie przez Komisję Europejską w kontekście przygotowań perspektywy finansowej 2014-2020.

Rola Lokalnych Grup Rybackich

Lokalne Grupy Rybackie (LGR) zrzeszają przedstawicieli trzech sektorów – gospodarczego, publicznego i społecznego. Należy podkreślić, że są to przede wszystkim mieszkańcy danego obszaru zależnego od rybactwa. Cele, które będą realizowały LGR nie mogą być oderwane od lokalnych uwarunkowań. W związku z powyższym społeczność lokalna, w tym głównie rybacy, miała realny wpływ na kształt Lokalnych Strategii Rozwoju Obszarów Rybackich (LSROR). Kierunki rozwoju danego obszaru były bowiem konsultowane z mieszkańcami, którzy brali udział w licznych spotkaniach, warsztatach czy sondażach. Procedury oceny wniosków pod kątem zgodności z LSROR zostały opracowane przez Lokalne Grupy Rybackie i to do wyłącznej kompetencji komitetu działającego w strukturach LGR będzie należał wybór operacji do finansowania. Procedury oceny operacji powinny zapewnić efektywną i prawidłową realizację LSROR. Samorządy województw będą dokonywały dalszej oceny wniosków wyłącznie pod kątem zgodności z ustawodawstwem krajowym i unijnym. Pracownicy biura LGR w ramach swoich obowiązków będą świadczyć usługi doradztwa w zakresie przygotowywania wniosków o dofinansowanie. W praktyce oznacza to, że wnioskodawca nie ponosi żadnych kosztów z tytułu tego doradztwa. Pracownicy LGR będą robić to w ramach otrzymywanego wynagrodzenia.

W celu najefektywniejszego wdrażania LSROR pracownicy biura powinni również:

- monitorować dotychczasowe efekty z użyciem dobrych wskaźników i reagować na problemy; konieczne będzie ciągle śledzenie postępów (lub ich braku) w procesie działań na rzecz przyjętych celów,
- sprawdzać, czy w wyniku podjętych działań powstały planowane rezultaty i czy przełożyły się one na realizację celów LSROR (ewaluacja).

Do obowiązków LGR należeć będzie także informowanie o możliwości składania wniosków o dofinansowanie, w szczególności poprzez zamieszczanie informacji na stronie internetowej (w tym zamieszczenie również formularza wniosku o dofinansowanie).

LGR przekazują do samorządu województwa:

- listy wybranych operacji,
- list operacji, które nie zostały wybrane,
- uchwały Komitetu w sprawie wyboru operacji,
- wszystkie złożone wnioski o dofinansowanie.

Udział urzędów marszałkowskich w procesie aplikacyjnym

Na mocy Ustawy z dnia 3 kwietnia 2009 r. o wspieraniu zrównoważonego rozwoju sektora rybackiego z udziałem Europejskiego Funduszu Rybackiego (Art. 5 ust. 1, pkt. 2) samorzady województw pełnią funkcję instytucji pośredniczącej dla osi 4 Programu Operacyjnego. Szczegółowy zakres zadań określa Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 września 2009 r. w sprawie warunków i sposobu wykonywania zadań instytucji zarządzającej przez samorząd województwa.

Samorząd województwa (SW) informuje, w tym rozpowszechnia informacje o Programie Operacyjnym, w tym o zasadach i trybie przyznawania pomocy w ramach osi 4 oraz o obowiązkach beneficjentów wynikających z przyznania tej pomocy. Informacje o naborach, na wniosek LGR, SW podaje do publicznej wiadomości.

Informacje o możliwości składania wniosków będzie można pozyskać z następujących źródeł:

- strona internetowa LGR i SW,
- tablica ogłoszeń w siedzibie LGR i SW,
- prasa o zasięgu obejmującym działanie LGR (najlepiej prasa lokalna).

Wszystkie wytyczne i interpretacje są przekazywane do LGR i zamieszczane są na stronie internetowej SW (w przypadku Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego jest to zakładka Interpretacje na stronie internetowej www.poryby.umww.pl).

SW prowadzi postępowania w sprawie przyznania pomocy w ramach Programu Operacyjnego, w tym:

- przyjmuje i rejestruje wnioski o dofinansowanie (z zastrzeżeniem, że wnioski o dofinansowanie przekazywane są za pośrednictwem LGR)
- zawiera umowy z beneficjentami,
- przyjmuje i rejestruje wnioski o płatność (z zastrzeżeniem, że wnioski o płatność składane są bezpośrednio do urzędu marszałkowskiego),
- przeprowadza kontrole operacji, w tym kontrole w miejscu realizacji operacji.

Procedury oceny wniosków o dofinansowanie i wniosków o płatność opracowywane są przez MRiRW przy współudziale samorządów województw. Powołany został zespół do spraw opiniowania procedur składający się z przedstawicieli MRiRW i kilku samorządów województw. Powyższe rozwiązanie ma głównie na celu uproszczenie procedur dotychczas stosowanych np. w PROW czy pozostałych osiach Programu Operacyjnego.

Reasumując, LGR (nie Samorząd Województwa) będzie dokonywała selekcji projektów, o dofinansowanie których, będą ubiegać się potencjalni beneficjenci. Zgodnie z procedurami oceny wniosków opracowanymi przez LGR, wybierane będą projekty, które w najlepszy sposób będą realizować LSROR. Tak naprawdę to lokalne społeczności będą decydowały o kierunkach rozwoju konkretnego obszaru zależnego od rybactwa.

Środowisko i ochrona przyrody

Środowisko wodne - nasza (smutna?) rzeczywistość

Artur Furdyna

Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy

Ewa Leś

Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA

Od dłuższego już czasu, jako współpracujące ze sobą organizacje - Stowarzyszenie Ekologiczne Eko- Unia oraz Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy, działamy na rzecz środowiska i przyrody, także na rzecz naszych wód, włączając w to zarówno rzeki jak i morze. Od dobrych kilku, EKO-UNIA jako jedna z nielicznych polskich organizacji, zajmuje się także kwestią zachowania i odbudowy ekosystemu morza Bałtyckiego do poziomu poprawności ekologicznej oraz szerzeniem poziomu świadomości nt. problemów Naszego morza wśród społeczeństwa. Działania na rzecz Bałtyku realizowaliśmy głównie w ramach projektów „Bałtyk jest w Polsce” oraz kontynuacji – projektu „Bałtyk jest w Polsce. Bałtyk jest w Europie”. Drugim nurtem działalności obu organizacji były i są interwencje środowiskowe prowadzone na obszarze całego kraju, w sprawach związanych między innymi z ochroną dobrego stanu ekologicznego wód. Doświadczenie nasze pozwala nam więc niejako ocenić stan gospodarowania wodami w Polsce i obecną transformację polskiego prawa wodnego w duchu wspólnotowych dyrektyw. I niestety, patrząc z perspektywy długoletnich działań organizacji pozarządowych na rzecz poprawy stanu wód i nimi gospodarowania, ocena ta nie jest satysfakcjonująca.

Doświadczenie nasze potwierdzają również inne organizacje i obserwatorzy zaangażowani w tematykę wód, zarówno śródlądowych jak i wód morskich. W ramach jednego ze spotkań Polskiego Bałtyckiego Okrągłego Stołu – ciała utworzonego przez WWF Polska, którego jesteśmy stałym już uczestnikiem, profesor Jan Marcin Węsławski z Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie ukazał stopień braku wiedzy na temat zależności między składnikami ekosystemu wodnego czyli wiedzy podstawowej. Ta niewiedza leży u podstaw niedorzeczności hasła „zarządzania” zasobami naturalnymi. Jak można „zarządzać” nie mając wiedzy o składnikach systemu, którym chce się zarządzać? Poziom wiedzy na temat wzajemnych relacji tego ogromnego, a jednocześnie, jednego z najmłodszych i najmniej złożonych ekosystemów morskich jakim jest Bałtyk jest tak mały, że jedynym uzasadnionym podejściem jest wielka ostrożność jeśli chodzi o ingerencję w ten ekosystem. Tego właśnie brakuje w butnym hasle „zarządzania”, obojętne, czy małego strumienia, czy całej zlewni lub samego morza. Większość krajów członkowskich już to zrozumiała, jednak nasze władze, na każdym szczeblu - od samej góry do gminnego dołu, najwyraźniej jeszcze nie, podobnie jak większość użytkowników wód - rybaków i wędkarzy. W chwili obecnej – transpozycji polskiego prawa zgodnie z wymogami UE - nie ma już czasu na dociekanie przyczyn takiego podejścia, trzeba zastanowić się, jak obecnie dysponować dostępem do zasobów wód, by nie zostawić dla następnych pokoleń pustyni – w znaczeniu dosłownym i przenośnym - „przełowionej pustyni morskiej” . . .

Aby oceniać trzeba poznać - koniecznym jest więc zbadanie stopnia wpływu człowieka na zasze już w środowisku wodnym zmiany oraz stopnia wpływu, możliwości ich naprawy.

Prof. Węśławski na jednym ze spotkań organizowanych w ramach kampanii na rzecz Bałtyku dobitnie zwrócił uwagę, iż w Polsce brak jest wykwalifikowanej kadry, specjalistów zajmujących się ekosystemem morskim, co więc dopiero mówić o świadomym w gestii mórz obywatelu. Określił również co faktycznie jest możliwe do „naprawienia” i zrobienia w kwestii ochrony mórz – jednego z najwrażliwszych ekosystemów:

- Ochrona gatunku - bardzo trudna lub niemożliwa
- Ochrona siedlisk - łatwa
- Ochrona zasobów do eksploatacji - trudna, ale wykonalna
- Obowiązek wobec UE – zadanie łatwe i konieczne do wypełnienia
- Budowa wizerunku - łatwa

Na co więc czekamy? Nie wszystko przychodzi łatwo, ale dla siebie samych i przyszłych pokoleń powinniśmy z wszelką starannością zadbać o zachowanie w dobrym stanie ekosystemów wodnych.

Czas na zdefiniowanie głównych czynników ludzkiego wpływu na stan ekosystemów wodnych. Hierarchia zagrożeń wg społecznego dokumentu Plan dla Bałtyku, powstałego w ramach pierwszej kampanii przedstawia się następująco:

1. Niszczanie siedlisk
2. Nadmierna eksploatacja- np. przełowienie
3. Trwałe związki toksyczne odkładające się w łańcuchu troficznym (człowieku)
4. Eutrofizacja- przeżyźnienie morza dawkami azotu i fosforu z wody i powietrza
5. Gatunki inwazyjne
6. Gatunek ludzki- turyści
7. Zmiany klimatyczne

Wobec tego tym bardziej istotne są uwagi prof. Węśławskiego. Przez lata ludzkość nie zdawała sobie sprawy, że nawet pozornie niewielkim, lokalnym, zanieczyszczeniem wód, gdzieś pod Tatrami, czy gdziekolwiek w zlewni jakiegokolwiek morza na całym Świecie, zanieczyszczamy także ten niezrozumiały, nieogarniony naszym umysłem bezmiar wód jakim jest wszechocean. Zanieczyszczenia to jednak nie jedyny przejaw naszej ingerencji w ekosystemy wodne, ale po kolei. Zaczniemy od tych „niewielkich” ingerencji w wody zlewni mórz i oceanów. Największym beneficjentem zasobów wód słodkich, których na naszej planecie jest bardzo mało, ledwie kilka procent, w stosunku do wód słonych, jest na całym Świecie rolnictwo. I to ono jest głównym przyczynkiem złego stanu wód. W zależności od rejonu i stopnia unowocześnienia, w tym sektorze „używanych” jest od 60 do nawet 80sektora jest zdywersyfikowane i ma wpływ zarówno na fizykochemiczne parametry samej wody,

jak i istotne zmiany w morfologii cieków. Ludzkość od zarania była zależna od wód, jako głównego czynnika produkcji rolniczej, jednak dopiero osiągnięcia ostatnich dwóch stuleci „zaistniały” zauważalnie dla jakości ekosystemów wodnych. W tym okresie człowiek zaczął zmieniać środowisko, według jego potrzeb, zdawać by się mogło, uzasadnionych. Dziś efekty tych zmian są widoczne gołym okiem, bowiem Natura broniła się długo, i dopiero ostatnie dekady jednoznacznie pokazały, że dalej bronić się nie potrafi. Z wielomilionowych populacji ryb wędrownych - bo to one w pierwszym rzędzie zależą od jakości ekosystemów rzecznych- dziś mamy populacje szczątkowe. A jest to jeden z pierwszych tylko przykładów na destrukcję ekosystemów wodnych. W wielu przypadkach, bez pomocy ludzkiej- czyli ochrony tak ich siedlisk, jak i samych populacji tarłowych, ryby te są skazane na wyginięcie. O tym że tak się stanie świadczy zanik wielu najwrażliwszych gatunków, jak jesiotr, łosoś, aloza, parposz, certa czy bliskie rybom, choć od nich prymitywniejsze krągłouste. Przyczyny wszędzie są te same - zmiany w środowisku wodnym w dorzeczach tarłowych. Od zabudowy poprzecznej uniemożliwiającej migrację, po zanieczyszczenia. Tu właśnie oddziaływanie rolnictwa zaznacza się bardzo silnie. Wiele zlewni zostało tak silnie przekształconych dla potrzeb rozwoju rolnictwa, że dziś rzeki, niegdyś płynące przez lasy, pierwotnie zimne, bystre i czyste, zamieniono w ledwie sączące się cieki niosące zbyt ciepłą, do tego silnie zmienioną pod względem chemicznym wodę, gdzie pierwotni mieszkańcy nie znajdują już potrzebnych do życia warunków. To główna przyczyna zanikania gatunków dwuśrodowiskowych. Do tych oddziaływań doszły inne sektory, jak przemysł, używający około 20 zasobów wód słodkich i bezlitośnie smagający chemikaliami. Jakby tego było mało, także zwykłe potrzeby ludzkie, czyli użycie wód do celów komunalnych, także w swych 10% potrafi bardzo istotnie pogarszać jakość wód, wprowadzając do nich mnóstwo biogenów oraz nieoczyszczonej materii organicznej. Ludzkość na przestrzeni ostatnich stuleci wyprodukowała ponad 100 000 nowych substancji chemicznych, podczas gdy w Naturze nowa substancja pojawia się jedna na kilkaset lat. Na te naturalne nowości ewolucja znajdowała sposoby od milionów lat, by zaadoptować zmiany wygenerowane przez człowieka do dziś, potrzeba milionów, jeśli nie miliardów lat ewolucji. Jedyną drogą pomocy przyrodzie jest opamiętanie i ograniczenie zmian generowanych naszym postępem.

Prowadząc ten wywód nie należy zapominać z jakich powodów poruszyliśmy wątek rybołówstwa. Wszak jedna czwarta ludzkości zależy od zasobów rybnych. Jeśli zgodzimy się na wyginięcie tych zasobów, a na razie wszystko na to wskazuje, musimy mieć świadomość, że ta część populacji ludzkiej zmuszona zostanie do zmiany trybu i miejsca życia, bądź wyginięcia. Stoimy o krok od tej katastrofy. I wcale nie jest tak, że nie mamy na nią wpływu. Wystarczy opamiętać się, zmienić sposoby gospodarowania w rolnictwie, w rybołówstwie, przemyśle czy naszym używaniu wody, by w istotnym stopniu dać Naturze, a także nam samym, szansę. Kłania się tu nieco wyświechtana zasada „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. Każdy z nas ma wpływ na to jaka będzie woda w otaczającym go środowisku- żywa, czy martwa, zdatna także dla nas, czy nie zdatna do niczego.

Jak to zrobić? Przede wszystkim zrewidować dotychczas pokutujące postrzeganie przyrody, Natury, jako czegoś, czym mamy prawo zarządzać. Kompromisy są potrzebne, ale nie między nami a przyrodą, a między oczekiwaniami ludzkimi wobec innych ludzi. „Z prawami przyrody nie ma kompromisów”, jak powiedział niedawno profesor Krzysztof Skóra ze Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego. W gałęziach gospodarki bazujących na wodzie, konieczne jest uzmysłowienie nadrzęd-

ności celów zachowania środowiska w stanie naturalnie odtwarzalnym nad partykularnym interesem korzystających z zasobów wodnych. Badania i ukierunkowania zmian w rolnictwie w wielu rozwiniętych krajach na całym Świecie jednoznacznie dowodzą, że ten kierunek jest korzystny zarówno dla bezpośrednich użytkowników zasobów jak i zdrowia społeczeństwa. Tak zresztą w odniesieniu do rolnictwa w UE mówi Rozporządzenie Rady (WE) nr 73/2009 z dnia 19 stycznia 2009 r.

Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do pozostałych beneficjentów zasobów wodnych wyrażona w dyrektywach Ramowej Dyrektywie Wodnej oraz innych dyrektywach środowiskowych. Żadna z nich nie stawia w drugim rzędzie człowieka, tylko ukazuje, że człowiek bez zdrowego środowiska naturalnego nie ma szans na przeżycie. Termin tego przeżycia nie jest dziś hipotetyczny, tylko realny, policzalny w dziesiątkach lat. W przypadku zasobów rybnych mamy ledwie trzydzieści lat na opamiętanie.

Jeśli nie zrobimy nic w celu poprawy gospodarowania wodami albo nadal będziemy popełniali te same błędy, niebawem półtora miliarda ludzi nie będzie miało jak realizować swego dotychczasowego trybu życia i wejdzie w konflikt z resztą ludzkości. Tak więc warto zastanowić się nad kierunkiem dążenia dzisiejszej polityki gospodarowania wodami i najwyższy już czas, aby przełamać stereotypowe myślenie kultywowane w Polsce już od lat, pomimo dobrych przykładów zza między.

Greenpeace apeluje do ministrów UE: nie przelawiajcie mórz

Aktywiści Greenpeace, przed budynkiem Komisji Europejskiej dokonali symbolicznego zezłomowania trawlera, będącego przykładem jednej z najbardziej niszczących technik połowowych. Wydarzenie to zbiegło się w czasie z spotkaniem ministrów państw członkowskich Unii Europejskiej odpowiadających za rybołówstwo. Ministrowie mają ustalić całkowite dopuszczalne połowy dla europejskiej floty rybackiej, które będą obowiązywać w 2011 roku.

Przed budynkiem pojawił się duży model kutra rybackiego z napisem EU ministers: scrap overfishing (Ministrowie UE zezłomujcie przelawienie) w wielu językach europejskich, w tym w języku polskim. Celem happeningu było wezwanie ministrów odpowiedzialnych za rybołówstwo do ustalenia kwot połowowych na poziomie proponowanym przez naukowców oraz podjęcia zdecydowanych działań na rzecz zmniejszenia nakładu połowowego europejskiej floty. Największe europejskie trawlerzy, które są jednocześnie najbardziej destrukcyjne, mogą osiągać długość 100m i więcej. Jedno zarzucenie sieci rybackich do morza z takiego trawlera potrafi zniszczyć cały ekosystem.

„Unia Europejska zawiodła w zarządzaniu rybołówstwem. Powinno być ono prowadzone w oparciu o podejście ekosystemowe, zgodnie z doradztwem naukowym, a nie pod wpływem nacisku lobby rybackiego. Niestety ministrowie zbyt często ulegają jego wpływom. Zamiast ustalać kwoty połowowe powyżej zaleceń naukowych, powinni oni podjąć działania, by zmniejszyć przelawienie oraz zredukować moce łowcze europejskiej floty” – mówi Magdalena Figura, koordynatorka kampanii na rzecz mórz i oceanów Greenpeace Polska.

Zasoby ryb w europejskich morzach są silnie przelawione. Tymczasem całkowite dopuszczalne połowy co roku są wyznaczana na zbyt wysokim poziomie, ponieważ politycy próbują utrzymać flotę rybacką, która jest za duża w stosunku do liczebności populacji ryb. Państwa takie jak Hiszpania

czy Francja otrzymały miliony euro subsydiów na duże jednostki przemysłowe, które doprowadzają do upadku małe, przyjazne środowisku rybołówstwo.

Trwająca obecnie reforma Wspólnej Polityki Rybackiej UE jest szansą, by zmienić złe zarządzanie rybołówstwem i zasobami. Priorytetem powinno być odbudowanie przetrzebionych żywych zasobów morskich, co przywróci dobry stan ekologiczny mórz oraz zapewni stabilność zatrudnienia w rybołówstwie.

„Nasz rząd powinien w końcu zadbać o interesy polskiego rybołówstwa. Jedynie wprowadzenie konkretnych propozycji o redukcji europejskiej floty, ustalanie kwot połowowych na poziomie zalecanym przez naukowców oraz implementacji rezerwatów morskich w reformie Wspólnej Polityki Rybackiej zapewni przyszłość rybakom i morskim ekosystemom” - dodaje Magdalena Figura.

Źródło: Greenpeace.org

[Więcej...](#)

Rybołówstwo

Świąteczne ceny

Grudzień dla konsumentów jest zawsze pod znakiem ryb. A co się dzieje na rynku? „Kutry stoją. Wszystko przez trwający właśnie sztorm na Bałtyku, czyli ciąg dalszy prawdziwej zimy, paraliżującej różne dziedziny gospodarki. Przełom listopada i grudnia to okres wzmożonych połowów dorszy oraz wykorzystania pozostałych limitów na ten rok. Na aukcjach rybnych można je kupić w cenie od 5 złotych do 5 złotych 70 groszy. I to te najwyższe stawki teraz przeważają.

Problem jest z pozyskaniem większej ilości śledzi, bo ryby te nie grupują się teraz w stada. A zapotrzebowanie na ten towar w okresie przedświątecznym jest spore. Kilogram małych ryb klasy S kosztuje od 1,20 do 1,35 złotych. Za duże trzeba zapłacić rybakom maksymalnie 1,70 złotych. Ciężko jest też z połowami szprot. W ofertach można je znaleźć sporadycznie.

Za to zupełnie brak łososi i troci. A to przez okres ochronny, który trwa na ich połowy do końca grudnia” – podała Redakcja Rolna TVP.

A co z karpem? Na święta Bożego Narodzenia będzie droższy niż przed rokiem - twierdzą przedstawiciele branży. Do sprzedaży trafi 17 tys. ton karpia.

[Więcej...](#)

W kolejce po karpia

Zimna wiosna spowodowała, że wiele karpia zginęło, a te, które przetrwały, słabiej rosły. Jednak sezon świąteczny, a co za tym idzie - rybny, w pełni. ”W gospodarstwach rybackich atmosfera coraz gorętsza. Okres przedświąteczny to dla rybaków prawdziwe żniwa. Tegoroczny sezon będzie jednak wyjątkowo trudny - ryb jest o 10% mniej niż przed rokiem, co odbije się na naszych portfelach.

Gospodarstwa rybackie są już po odłowach. Teraz karpie - bo to one stanowią większość w stawach - trafią do magazynów, gdzie będą czekać na wysyłkę do sklepów. Dla rybaków rozpoczął się najgorętszy okres w roku.

Jerzy Wolniarczyk - pracownik gosp. Rybackiego: Dzień zaczyna się o wschodzie słońca, a kończy się po zachodzie, przy odłowach, jak przy żniwach. Z gospodarstwa w Rykach do sklepów w całej Polsce trafi blisko 400 ton karpia. Ten rok nie będzie jednak tak udany, jak ubiegły.

Zbigniew Wojciechowicz - ichtiolog: Była zimna wiosna, więc od razu na starcie przyrosty mniejsze i ubytki większe. Jest gorzej, niż w tamtym roku. A to odbije się na portfelach klientów. Wyższe ceny są nieuniknione. Zwłaszcza, że gospodarstwa mają problemy z odłowem ryb. Poziom rzek jest tak wysoki, że część nie może spuścić wody ze stawów. Co to oznacza?

Jerzy Wolniarczyk - pracownik gosp. rybackiego: Grozi to, że stawy zamarzną, zanim odłowimy wszystkie ryby. Hodowcy jednak nie załamują rąk. Liczą na klientów i ich dobry smak. Dzięki prowadzonej od kilku lat akcji promocyjnej Pan Karp - polskie ryby są znane, cenione i poszukiwane” – podała Redakcja Rolna TVP.

Jak wyliczyło Towarzystwo Promocji Rybactwa i Produktów Rybnych „Pan Karp”, będą one w tym roku droższe o blisko 10 proc. niż w 2009. Spadek populacji karpia hodowlanych - choć w tym roku rekordowy - utrzymuje się od kilku lat.

[Więcej...](#)

W kolejce po karpia

6 grudnia br. w siedzibie Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza w Żabieńcu Towarzystwo Promocji Ryb „Pan Karp” zorganizowało konferencję pt. „Nowa praktyka sprzedaży karpia w świetle nauki i prawa”. W konferencji udział wzięli m.in. Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii dr Krzysztof Jażdżewski, Zastępca Dyrektora Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Janusz Wrona, przedstawiciele środowiska naukowego, rybacy, a także członkowie Klubu Gaja, którzy jako jedyni spośród organizacji pro-ekologicznych odpowiedzieli na zaproszenie „Pana Karpia” do udziału w wydarzeniu. Nie zabrakło również reprezentanta Krajowej Rady Izb Rolniczych, która aktywnie współpracuje z branżowymi organizacjami rybackimi.

Konferencja była okazją do zaprezentowania najnowszej inicjatywy środowiska rybackiego w zakresie poprawy dobrostanu żywych karpia podczas ich transportu ze sklepów i centrów sprzedaży detalicznych przez klientów po zakupie ryb. 15 grudnia 2009 r. ukazał się komunikat Głównego Lekarza Weterynarii w sprawie postępowania z żywymi rybami będącymi przedmiotem sprzedaży detalicznej. Jednym z nowych zaleceń był sposób ich pakowania. Zalecaną metodą było umieszczenie karpia w pojemniku, wiaderku, ewentualnie w reklamówce napełnionej odpowiednią ilością wody z dostępem powietrza.

W Zakładzie Ichtiobiologii i Gospodarki Rybackiej PAN w Gołyszach kilka dni po ukazaniu się komunikatu, przeprowadzono pierwsze badania mające na celu porównanie w/w opakowań pod względem ich wpływu na dobrostan ryb. Już wstępne analizy wykazały, że zalecana metoda pakowania do pojemników, wiader lub reklamówek wypełnionych wodą ma pewne wady. Między innymi, rozmiary karpia handlowego wymuszają nienaturalne wygięcie ciała w wiaderku i uniemożliwiają swobodną zmianę pozycji. Ilość wody w wiaderku czy też torbie foliowej z natury rzeczy jest ograniczona i w krótkim okresie czasu dochodzi do spadku nasycenia wody tlenem poniżej poziomu krytycznego wynoszącego 10% i w konsekwencji do uduszenia ryb. Przeprowadzone badania wykazały, że w temperaturze powyżej 10C i przy stosunku masy karpia do masy wody wynoszącym 1:2, już po 20 minutach zawartość tlenu w wodzie osiągnęła poziom krytyczny. W niższych temperaturach, wynoszących 1-5C, poziom krytyczny został osiągnięty po 100 minutach. W przypadku wypełnienia wiader lub worków mniejszą ilością wody moment osiągnięcia poziomu krytycznego następuje znacznie szybciej.

Wiaderka i torby foliowe wypełnione wodą dobrze pełnią swoją rolę tylko do momentu obniżenia nasycenia wody tlenem do poziomu krytycznego (...)

Po przeanalizowaniu badanych metod pakowania karpki podczas sprzedaży detalicznej pod kątem poprawienia ich dobrostanu, metoda pakowania do niezwiązanych toreb foliowych bez wody wydała się być najlepszą i posiadającą pewne możliwości rozwoju. Ponieważ część skóry z bocznych i dolnych powłok ciała styka się z folią, co uniemożliwia oddychanie przez skórę w tych miejscach, pomyślano o odsunięciu folii od skóry, co miało poprawić efektywność wymiany gazowej i w konsekwencji poprawić dobrostan ryb. Folię odsunięto od skóry za pomocą konstrukcji składającej się z plastikowej kratki o obłych krawędziach, którą dodatkowo odsunięto od powierzchni torby odcinkami plastikowej rurki o średnicy około 10 mm. Konstrukcję tę nazwano koszykiem (...)

Przetrzymywanie karpki poza ich naturalnym środowiskiem, tzn. wodą, skutkuje okresowym pogorszeniem ich dobrostanu. Zastosowanie koszyka spowodowało, że zjawisko to miało łagodniejszy przebieg. Wprowadzenie toreb foliowych wyposażonych w koszyki powinno poprawić dobrostan sprzedawanych detalicznie karpki i jednocześnie poprawić jakość ich mięsa.

Badania przeprowadzone w październiku 2010 r. wykazały, że w trakcie transportu karpki w koszykach PET, podobnie jak w przypadku prototypów koszyków-kratek, nastąpiło zwiększenie udziału tlenowych procesów metabolicznych i mniejsze natężenie stresu u karpki w porównaniu do zwykłych reklamówek (...)

Praktyka sprzedaży detalicznej żywych karpki w grudniu i wielogodzinny ich transport bez wody przez klientów detalicznych wskazuje na wysoką odporność tego gatunku na przebywanie poza wodą, wysoką zdolność adaptacji do niekorzystnych warunków środowiskowych oraz regeneracji. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że pogorszenie warunków środowiskowych może prowadzić do okresowego pogorszenia dobrostanu, a także do pogorszenia jakości surowca rybnego (...)

”Badania dowiodły, że zawijanie karpki w reklamówkę zawiązaną u góry jest najgorszym rozwiązaniem. Natomiast dużo korzystniejszym sposobem jest pakowanie ryb w torby niezwiązane, a jeszcze lepszym w torby wyposażone w koszyk PET. Różnica w dobrostanie karpki w trakcie pakowaniem w reklamówkę wyposażoną w koszyk, a tradycyjną niezawiązaną reklamówkę jest zauważalna, co łagodzi niedogodności dla żywych ryb sprzedawanych detalicznie. Zbadane i doprowadzone do etapu prototypu nowe opakowanie na pewno nie jest rozwiązaniem idealnym, jednakże do chwili obecnej, według naszej wiedzy, nie skonstruowano lepszego” - podsumowuje Zbigniew Szczepański, Prezes Towarzystwa Promocji Ryb ”Pan Karp”.

Źródło: Krajowa Rada Izb Rolniczych, www.krir.pl

[Więcej...](#)

Karp ma prawo umrzeć bez zbędnego cierpienia

Przeciwko męczeniu karpki z Klubem Gaja występują w tym roku nie tylko Robert Makłowicz, Magdalena Rózcicka i Julia Pietrucha, ale także KAŻDY OBYWATEL, który wysłał Kartkę dla

karpia do Głównego Lekarza Weterynarii.

16 grudnia (czwartek) o g. 12.00 przed Głównym Inspektoratem Weterynarii (Warszawa ul. Wspólna 30). „Lud lubi karpia, karp lubi lód” - pod takim hasłem organizaowana jest akcja.

Głównemu Lekarzowi Weterynarii wręczono tego dnia list w sprawie rzeczowego egzekwowania prawa podczas handlu karpiami. Przed siedzibą ustawiono stół świąteczny i kręcono hit na święta Karpia z lodu, w którym gwiazdy występowały przeciwko meczeniu karpia. Przechodniom rozdano Kartki dla karpia oraz ulotki informacyjne.

W tym roku kampania Jeszcze żywy KARP ruszyła ze społeczną akcją wysyłania kartek do Głównego Lekarza Weterynarii. Każdy obywatel mógł zaapelować o zakończenie zbędnego cierpienia tych zwierząt! W ubiegłym roku, po trzech latach starań, Klub Gaja doprowadził do zmiany w zapisach Ustawy o ochronie zwierząt. Dotąd nie uwzględniała ona ryb, teraz także one są chronione prawem, które ustanawia, że każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania, a zabrania m.in. utrzymywania zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania. Znowelizowana 24 kwietnia 2009 r. Ustawa o ochronie zwierząt wpisała ryby na listę zwierząt, których dotyczy. Transport, przetrzymywanie, sprzedaż i zabijanie ryb muszą odbywać się z jak najmniejszą szkodą dla ryb. Inspektorzy weterynarii muszą monitorować stosowanie obowiązującego prawa. Krótki czas handlu przedświątecznym karpem, tradycja jego spożywania nie może sprzyjać lekceważeniu przypadków łamania prawa. Uśmiercanie karpia nie może być oddane w niesprawne ręce tysięcy obywateli. Karp ma prawo umrzeć bez zbędnego cierpienia.

Bezwzględnie nie mogą przyglądać się temu dzieci. Punkty sprzedaży muszą mieć wydzielone miejsca, gdzie karp będzie zabijany i patroszony. Konieczne jest także ciągłe uświadamianie ludzi, że karp szczelnie owinięty foliową torbą dusi się i umiera w męczarniach, ponieważ oddycha całą powierzchnią skóry. Dusci się także wówczas, gdy jest trzymany w wodzie, w której brakuje tlenu. Męczy się w małych basenach przepełnionych rybami. Nie sprzyja mu zbyt wysoka temperatura wody.

Źródło: Klub Gaja, www.klubgaja.pl

Ile zapłacimy za karpia w tym roku?

Bez karpia nie ma Świąt. Ale w tym roku Polska zaimportuje część ryb.

„Karp na święta Bożego Narodzenia będzie droższy niż przed rokiem - twierdzą przedstawiciele branży. Według szacunków Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, produkcja karpia w tym roku nie będzie mniejsza niż rok wcześniej, ale do sprzedaży trafi 17 tys. ton karpia.

W ocenie Towarzystwa Promocji Rybactwa i Produktów Rybnych ”Pan Karp”, produkcja karpia w tym roku ukształtuje się na poziomie 15 tys. ton, czyli będzie go mniej niż w ”chudym” 2009 roku. Towarzystwo szacuje, że ryba będzie droższa o ok. 10 proc. Jednak dojdzie do tego import około 1,5 tys. ton ryb. Polska jest jednym z największych producentów karpia. Hodowany jest on w stawach rybnych, położonych głównie w centrum i na południu kraju. W innych krajach, w tym u naszych

sąsiadów, karp nie jest tak popularny. Sieci handlowe psują rynek. Jak wyjaśniła ekspertka Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Jadwiga Seremak-Bulge, to ile zapłacimy za rybę, w dużym stopniu zależy od wyników negocjacji między producentami ryb a sieciami handlowymi.- Sieci handlowe bardzo często psują rynek, bo traktują karpia jako wabik zachęcający do kupna innych produktów i sprzedają je taniej niż kupili rybę od producenta. W ubiegłym roku średnia cena hurtowa, tj. cena dla producenta, wynosiła ok. 9 zł za kg, w tym roku nie powinna ona wzrosnąć więcej niż o 10-15 proc., czyli będzie to 10-11 zł za kg. Natomiast w sklepie za karpia możemy zapłacić w granicach 15 zł/kg. W ubiegłym roku było to 13 zł/kg. (...). 80 proc. karpia sprzedaje się w okresie okołoswiątecznym. Natomiast w pozostałych terminach karp w zasadzie jest mało dostępny - powiedziała ekspertka. Karpia mrożonego można dostać jedynie w pierwszych miesiącach roku, bowiem mrozi się jedynie ryby, których nie sprzedano przed świętami” .

Ekolodzy apelują o to, by karpie - tak jak pozostałe ryby - były sprzedawane z lodu a nie żywe z wody. My także nie musimy obojętnie patrzeć jak w sklepach cierpią ryby. Możemy zawiadomić o tym policję, najbliższy punkt weterynaryjny lub straż miejską. Za znęcanie się nad zwierzętami grozi kara grzywny a nawet w skrajnych przypadkach - kara pozbawienia wolności.

[Więcej...](#)

Turystyka

Znikają marynistyczne muzealia

Obrazy marynistyczne m.in. takich mistrzów jak Antoni Suchanek czy Marian Mokwa, grafiki, rzeźby i płaskorzeźby, medale, modele i dokumentacje techniczne statków, drewniane koła sterowe i dzwony okrętowe były lub są jeszcze składnikiem majątku prywatyzowanych albo likwidowanych przedsiębiorstw gospodarki morskiej.

Te gromadzone przez dziesiątki lat dzieła sztuki i muzealia znikają lub są wysprzedawane. Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku od lat stara się bezskutecznie o pozyskiwanie ich do swoich zbiorów.

W 2005 roku syndyk włączył do masy upadłościowej i sprzedawał za bezcen cenne muzealia ze Stoczni Gdańskiej SA. Cenne dla naszego okrętownictwa modele statków i urządzeń okrętowych wyceniono na kilka złotych za sztukę. Wiele obrazów z muzeum zakładowego, biur i sal stoczniowych zaginęło. Do CMM trafiły tylko nieliczne i najmniej wartościowe muzealia - kolekcja medali, sztandary, proporczyki, fotografie, dokumenty. Przed 5 laty zarząd Stoczni Gdynia SA polecił zinventaryzować historyczne zbiory. W inwentarzu znalazło się 30 modeli statków, w tym duże, o wartości około 50 tys. zł, 2 rzeźby Ireny Lorocho, znanej rzeźbiarki gdyńskiej, kolekcja obrazów olejnych, dzieła metaloplastyczne, archiwum z dokumentami od 1951 roku, archiwalne filmy i fotografie. Tymczasem zarządca kompensacji w listopadzie wystawił na sprzedaż 40 modeli statków, obrazów i rzeźb. Największym stoczniowym eksponatem muzealnym jest 15-metrowy kuter sanitarny Samarytanka z 1931 roku, pierwszy statek zaprojektowany i zbudowany w ówczesnej Stoczni Gdyńskiej.

- Udało się nam znaleźć sponsora, który zapłaciłby, ale jedynie za 4 z 29 wartościowych modeli statków ze zbiorów Stoczni Gdynia - mówi Jerzy Litwin, dyrektor CMM. - Natomiast zaproponowane nam inne modele były mało wartościowe. Nasze muzeum, finansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, realizujące kosztowną inwestycję, jaką jest budowa Ośrodka Kultury Morskiej, nie posiada wystarczających środków na zakup eksponatów. Zresztą transakcje CMM z przedsiębiorstwami Skarbu Państwa są przekładaniem pieniędzy państwowych z jednej kieszeni do drugiej.

Zygmunt Paruga, pełnomocnik zarządcy kompensacji Stoczni Gdynia SA, uspokaja. Kolekcja modeli, obrazów i rzeźb, żeby nie uległa rozproszeniu, już została wycofana ze sprzedaży i zabezpieczona. Rozważana jest możliwość przekazania ich do depozytu muzeum gdyńskiemu lub CMM. Natomiast kuter Samarytanka ma trafić do tworzonego Muzeum Emigracji w Gdyni.

Dziś nie ma uregulowań prawnych chroniących morskie kulturowe dziedzictwo narodowe. Dotyczy to także różnych zabytków techniki, które znikają po likwidacji i prywatyzacji zakładów przemysłowych, choć jest nimi zainteresowane Muzeum Techniki w Warszawie. W ubiegłym roku problem przejmowania zabytków marynistycznych CMM przedstawiło Ministerstwu Skarbu Państwa. W lu-

tym otrzymało odpowiedź, że ministerstwo nie ma podstaw prawnych, aby interweniować w sprawach związanych z majątkiem likwidowanych lub prywatyzowanych przedsiębiorstw (...)

[Więcej...](#)

Przed 50 laty powstało Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku

Minęło pół wieku od utworzenia Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, instytucji naukowo-badawczej i edukacyjnej, zajmującej się ochroną i zachowaniem dla przyszłych pokoleń relikwów morskiego narodowego dziedzictwa kulturowego. Jutro w spichlerzach na wyspie Ołowianka, będących siedzibą muzeum, odbędą się uroczyste obchody jego jubileuszu.

- Spodziewamy się przybycia na uroczystości jubileuszowe wielu znamienitych gości - mówi dr inż. Jerzy Litwin, dyrektor CMM. - Będą wśród nich Piotr Źuchowski, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego, Anna Wypych-Namiołko, wiceminister infrastruktury, odpowiedzialna za sprawy morskie, Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu, i Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska.

Dziś CMM jest instytucją znaną w kraju i za granicą, współpracującą z najważniejszymi europejskimi i amerykańskimi ośrodkami muzealnictwa morskiego. Prowadzi podwodne badania archeologiczne. Poza spichlerzami na Ołowiance CMM ma kilka oddziałów - Muzeum Rybołówstwa w Helu, Muzeum Wisły w Tczewie, statki muzea - parowiec Sołdek w Gdańsku i żaglowiec Dar Pomorza w Gdyni, Żuraw Gdański, i Muzeum Zalewu Wiślanego w Kątach Rybackich.

- W 1958 roku powstało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Morskiego w Gdańsku, które podjęło starania o powołanie do życia naszego muzeum - przypomina dr inż. Jerzy Litwin, dyrektor CMM. - W następnym roku z inicjatywy towarzystwa i doktora Przemysława Smolarka, przy współpracy z Muzeum Techniki w Warszawie, w Dworze Artusa otworzono wystawę "Rozwój budowy statków", będącą zalążkiem przyszłej ekspozycji muzealnej. W 1960 roku powstał Oddział Morski przy Muzeum Pomorskim w Gdańsku, obecnym Muzeum Narodowym, którym kierował doktor Smolarek. W 1962 roku oddział przekształcono w samodzielne Muzeum Morskie w Gdańsku, a jego siedzibą został odbudowany właśnie Żuraw Gdański. W 1972 roku, decyzją ministra kultury i sztuki, Muzeum Morskie przemianowano na Centralne Muzeum Morskie, nadając mu rangę i status instytucji narodowej. Od tego czasu muzeum podlega bezpośrednio resortowi kultury. W 1977 roku siedzibę muzeum poszerzono o przyległe do Żurawia budynki dawnej kotłowni dzielnicowej, przystosowane do celów muzealnych. Natomiast w 1985 roku siedzibą główną zostały odbudowane spichlerze na Ołowiance.

Dyrektor Litwin podkreśla, że CMM należy do tych instytucji, które stale się rozwijają. Obecnie realizuje dużą inwestycję w Gdańsku, jaką jest budowa Ośrodka Kultury Morskiej, przylegającego do Żurawia. Plany CMM przewidują przebudowanie zespołu pracowni konserwatorskich w Tczewie oraz budowę kompleksu Muzeum Zalewu Wiślanego w Kątach Rybackich i Muzeum Żeglarstwa Polskiego w Gdyni, jako wspólnej inwestycji z miastem.

Niedaleko Łeby Bałtyk wyrzucił wrak statku

Wrak drewnianego żaglowca ”odkryły” fale morskie niedaleko Łeby. Częściowo wrak znajduje się w wodzie. Widoczne są jedynie pozostałości burt i pokładu. Ze wstępnych oględzin wynika, że mający prawie 50 metrów statek został przełamany. Widać ślady łączeń na kołki drewniane i metalowe. Na znalezisko natknęli się funkcjonariusze Straży Granicznej podczas patrolu. Wiele wskazuje na to, że wrak przykryty był piaskiem, który teraz wypłukały sztormowe fale.

[Więcej...](#)

Co kryje Bałtyk? Zobacz podwodne zdjęcia w Gdyni

Unikalną możliwość zajrzenia w głąb Bałtyku dają fotografie zebrane na wystawie Grand Prix Photo Baltitech 2010 w gdyńskiej Galerii Ratusz.

Otwierana w poniedziałek w Urzędzie Miasta ekspozycja to plon międzynarodowego konkursu, który towarzyszył konferencji i targom sprzętu Baltitech. W tym roku gospodarzem spotkania nurków eksplorujących Morze Bałtyckie była Gdynia.

Wśród podwodnych fotografów zwyciężył Alex Dawson ze Szwecji, drugie miejsce zajął Leszek Legat, a trzecie Jakub Świątkiewicz. Wystawę można oglądać do 7 stycznia, od poniedziałku do piątku w godz. 8-16 w Galerii Ratusz, mieszczącej się na I piętrze Urzędu Miasta Gdyni (al. Marszałka Piłsudskiego 52/54). Wstęp wolny.

[Więcej...](#)